

**Tomaszewski, Zdzisław / Manteuffel,  
Tadeusz / Gąssowski, Jerzy**

---

**Sprawozdanie z badań  
przeprowadzonych w okresie od 7 do 30  
maja 1953 r. nad osadnictwem  
średniowiecznym i architekturą  
romańską w Opatowie**

---

Przegląd Historyczny 45/4, 691-721

---

1954

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w okresie od 7 do 30 maja 1953 r. nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym i architekturą romańską w Opatowie

### WSTĘP

Opatów leży o 30 km od Sandomierza i w podobnej odległości od przeprawy pod Zawichostem w linii powietrznej, na skrzyżowaniu dróg wiodących z Rusi do Poznania i Torunia. Jego funkcje strażnicze przy przeprawie przez płynący w głębokim jarze lessowym potok Łukawę (Opatówkę) są jeszcze dziś czytelne. Dawne osadnictwo skupiało się jednak gdzie indziej, na północnym brzegu potoku, na obecnym przedmieściu Opatowa noszącym historyczną nazwę Żmigrodu. Tam też znajdował się gród kontrolujący przeprawę, a w jego pobliżu kościół pod wezwaniem Panny Marii, później parafialny.

Na krawędzi tarasu południowego brzegu Łukawy wznoszą się dziś romańskie mury kolegiaty św. Marcina. Kto ją wznosił, kiedy i w jakim celu — to było już zagadką w czasach, gdy Długosz pisał swą „Księgę uposażeń diecezji krakowskiej“. Zagadka ta przyciągała uwagę wielu nowożytnych historyków, którzy kolegiacie opatowskiej poświęcili w swych pracach niemało miejsca snując na temat jej powstania przeróżne hipotezy.

Już sama nazwa „Opatowa“ nasuwała historykom przypuszczenie o powiązaniu tej miejscowości z jakąś fundacją zakonną, posiadającą w hierarchii swych władz stanowisko opata. Ta słuszna skądinąd koncepcja nie zmusza nas jednakże do szukania tam koniecznie siedziby klasztornej. Równie dobrze mogła to być własność klasztoru nie związana z miejscem domu zakonnego. Onomastyka polska zna wiele nazw wywodzących się od źródłosłowa „opat“ (Opatki, Opatkowiec, Opatów, Opatówek, Opatowice, Opatowiczki, Opatowiec, Opatówko, Opatowo)<sup>1</sup>, a nie mających najczęściej żadnego związku ze znanymi nam siedzibami klasztorów. Tak więc z nazwy Opatowa trudno jeszcze wnosić, by miał się tu mieścić koniecznie jakiś klasztor.

Jest rzeczą zastanawiającą, że o zabytku tej klasy architektonicznej co kolegiata opatowska tak mało mamy przekazów źródłowych. Za najstarszą wzmiankę o tej miejscowości zwykło się przyjmować, idąc za Tadeuszem Wojciechowskim<sup>2</sup>, datację dokumentu Kazimierza Sprawiedliwego z r. 1189<sup>3</sup>. Wojciechowski uznał treść tego dokumentu za obojętną dla interesującej nas sprawy. Z jego zdaniem trudno się jednak zgodzić. Oto bowiem poświadczą w nim wystawca zwrot kapitule krakowskiej dóbr chropskich, położonych w okolicy dzisiejszych Pabianic. Zajmowanie się sprawą odległej kasztelanii chropskiej właśnie w czasie pobytu księcia w Opatowie

<sup>1</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* t. VII, Warszawa 1886, s. 544—552.

<sup>2</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI w.*, wyd. 3, Warszawa 1951.

<sup>3</sup> *Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej* t. I, nr 4.

Sandomierskim było wprawdzie rzeczą możliwą, musi jednak budzić pewne wątpliwości. Pogłębią się one, jeśli uświadomimy sobie, że istniał inny Opatów, w okolicach Częstochowy<sup>4</sup>, znacznie bliższy kasztelanii chrópskiej, położony na drodze wiodącej z Krakowa ku północy, i co ważniejsza, opłacający za biskupa Iwona dziesięcinę biskupom krakowskim. Warto zwrócić również uwagę, że dzisiejszy Opatów pod Kaliszem występował zarówno w bulli z r. 1136, jak i w późniejszych źródłach z XIII i XIV wieku pod nazwą *Oppathow*<sup>5</sup>. Wszystko to przemawia za tym, że wspomniany wyżej dokument z r. 1189 był datowany zapewne w Opatowie nie Sandomierskim, lecz Częstochowskim lub nawet w Opatówku.

W świetle tych wywodów najstarszą wzmianką pisaną o Opatowie Sandomierskim byłby dokument biskupa krakowskiego Wincentego, wystawiony 24 maja 1212 r. na wiecu w Mikulinie, a odnawiający darowiznę uczynioną w swoim czasie na rzecz cystersów<sup>6</sup>. Wśród wymienionych w dokumencie świadków figuruje, obok archidiałkona z Zawichostu, Stefan, dziekan *Opatovie*. Tytuł dziekana połączony z nie budzącą wątpliwości nazwą Opatowa jest powszechnie przyjmowany za dowód istnienia podówczas kolegiaty w tej miejscowości.

Ten późny, ale na ogół dość wyraźny obraz zaciemniają dalsze przekazy pisane, z których dowiadujemy się, że w roku zapewne 1232 Opatów przeszedł w ręce biskupa lubuskiego, przedtem zaś miał się znajdować w posiadaniu pierwszego biskupa łacińskiego na Rusi, Gerarda, ongiś opata cysterskiego w tymże Opatowie<sup>7</sup>. O dalszych losach kolegiaty opatowskiej czerpiemy wiadomości dopiero z Długoszowej „*Liber beneficiorum*“, w której czytamy, że „w czasie walk zewnętrznych i domowych kolegiata była fortecą, sypano około niej wały i rowy, robiono umocnienia, splugawiona była ludzką krwią, błotem i nawozem końskim i długo po wojnie stała opustoszała, splugawiona i zniszczona pożarami“. Opis ten dałoby się może powiązać z najazdami tatarskimi 1241 i 1259 r. Podaje wreszcie Długosz tradycję o posiadaniu Opatowa w nieznanym bliżej czasie przez templariusza, a opiera to na figurujących za jego czasów w węgarach portalu zachodniego postaciach w habitach rzekomo templariuszy, którym dziekan miejscowy Rafał z Brzezia, powodowany „niemądrym przesądem“, kazał odrąbać głowy<sup>8</sup>.

Ostatni wielki pożar zniszczył kolegiatę opatowską 25 września 1502 r. w czasie niespodziewanego najazdu Tatarów, który zaskoczył wówczas całą Sandomierszczyznę<sup>9</sup>. Odnowienie świątyni zapoczątkowane przez dziedziców Opatowa, biskupów lubuskich, ukończył dopiero Krzysztof Szydłowiecki, który w r. 1514 odkupił klucz opatowski od dotychczasowych właścicieli. Jemu przypisać należy nadanie kolegiacie w grubszym zarysie postaci, pod którą dziś ją podziwiamy.

Ten szczupły materiał źródłowy dał pole badaczom zajmującym się przeszłością Opatowa do snucia bardziej lub mniej fantastycznych przypuszczeń dotyczących powstania i losów tamtejszej kolegiaty. Aby nie przeciążać niniejszego sprawozdania, ograniczę się do zreferowania pokrótce poglądów Tadeusza Wojciechowskiego i Władysława Abrahama jako tych, które zaciążyły przede wszystkim na wypowiedziach również i innych autorów.

<sup>4</sup> *Słownik geograficzny* t. VII, s. 549.

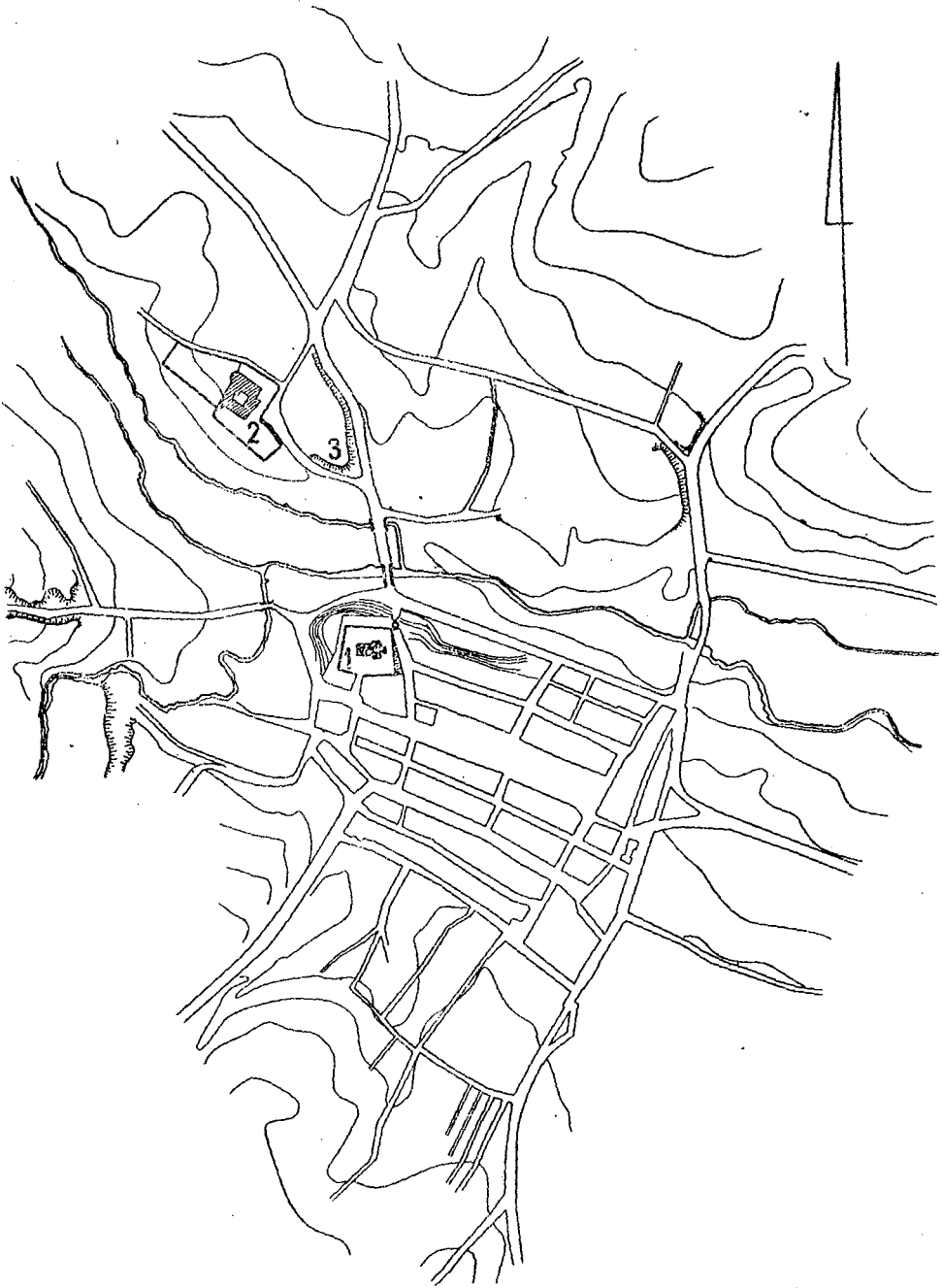
<sup>5</sup> *Monumenta Poloniae Historica* t. II, s. 573, 584, 654, 673.

<sup>6</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski* t. I, nr 9.

<sup>7</sup> MPH t. II s. 556 i 573; por. A. Gieysztor, *Początki misji ruskiej biskupstwa lubuskiego*, „*Nasza Przeszłość*“ t. IV, 1948, s. 95.

<sup>8</sup> J. Długosz, *Liber beneficiorum* t. I, s. 576.

<sup>9</sup> Ks. Wł. Fudalewski, *Miasto Opatów*, Warszawa 1895, s. 55—56.



Rys. 1. Plan sytuacyjny miasta Opatowa i okolicy. Objaśnienie lokalizacji: 1) budynek kolegiaty, 2) klasztor oo. bernardynów na Żmigrodzie, 3) wzgórze „zaczysko“.

Tak więc Tadeusz Wojciechowski<sup>10</sup> starał się udowodnić tezę, że w Opatowie istniał klasztor eremitów benedyktyńskich założony jeszcze w pierwszej połowie XI wieku. Dowodził w dalszym ciągu, że kiedy za Bolesława Śmiałego została rzekomo powołana diecezja łańciska dla Rusi ze stolicą w Haliczu lub Przemyślu, jej rządy złożono w ręce opata tych właśnie eremitów. Konwent eremitów opatowskich miał według Wojciechowskiego spełniać wobec tego funkcje kleru katedralnego przy nowym biskupie. Stan taki trwał jednak niedługo, po roku bowiem 1092 upadła diecezja ruska, w związku z czym tamtejszy kler katedralny powrócił do macierzystego Opatowa. Kiedy za Bolesława Krzywoustego widoki na odbudowanie utraconej diecezji zmalały, władca ten przeniósł rzekomo przebywającego w Opatowie biskupa ruskiego wraz z jego klerem do nowoutworzonej diecezji lubuskiej. Fundację kolegiaty i ewentualne umieszczenie w Opatowie templariuszy uznał Wojciechowski za dzieło biskupów lubuskich. Stanowczo przeciwstawił się natomiast możliwości przejściowego nawet przebywania cystersów w tej miejscowości.

Inaczej ujął całą sprawę Abraham<sup>11</sup>. Jego zdaniem kolegiata powstała wprawdzie już w początkach XIII wieku, ale nie u św. Marcina, lecz przy starodawnym kościele Panny Marii w Żmigrodzie; kościół św. Marcina natomiast był wzniesiony dla benedyktynów irlandzkich. Pod koniec XII wieku, kiedy rzekomo zaszła konieczność zreformowania tego klasztoru, benedyktynów przeniesiono na Łysą Górę, a klasztor opatowski oddano cystersom. Ich opatem był poświadczony źródłowo Gerard, pierwszy biskup ruski. Ponieważ jednak uprzednio, bo za czasów księcia halickiego Romana, udało się biskupom lubuskim uzyskać jurysdykcję na Rusi, nie chcieli oni uznać praw Gerarda. Z chwilą więc gdy rządy w Sandomierszczyźnie znalazły się przejściowo w rękach przychylnego im Henryka Brodatego, udało im się uzyskać od niego przywrócenie sobie dawnej jurysdykcji na Rusi. Przy tej okazji przypadło im uposażenie biskupa Gerarda, to znaczy Opatów. Dla obrony nabytych w ten sposób posiadłości biskupi lubuscy osadzili w Opatowie templariuszy, którzy władali kościołem św. Marcina do czasu swej kasaty w XIV wieku. Zdaniem Abrahama dopiero po zniesieniu tego zakonu przeniesiono kolegiatę od Panny Marii do św. Marcina.

Badając rolę cystersów w Polsce niżej podpisany wysunął w r. 1950 przypuszczenie o cysterskich początkach kolegiaty św. Marcina w Opatowie. Ponieważ szczupły zasób źródeł pisanych nie pozwalał na ostateczne rozwiązanie tej kwestii, z inicjatywy mojej przeprowadzono w Opatowie w maju 1953 r. badania terenowe — archeologiczne i architektoniczne.

Wyniki ich, omówione szczegółowo niżej, obaliły definitywnie hipotezę o cysterskim pochodzeniu kolegiaty św. Marcina. Jej kształt, swoisty układ otworów wejściowych, wreszcie brak jakichkolwiek śladów zabudowań klasztornych przemawia również za koniecznością odrzucenia benedyktyńskich początków tej świątyni. Wątpliwe wydaje się tak samo powiązanie jej z jakimś zakonem rycerskim.

Architektura świątyni świadcząca o wysokiej klasie jej budowniczych zdaje się wykluczać autorstwo miejscowych rzemieślników i każe domyślać się ręki jakiegoś wysoce kwalifikowanego zespołu muratorów, który zapewne wykonał w Polsce niejedną budowę tego rodzaju.

Rozmiary kolegiaty przekraczające potrzeby kościoła parafialnego oraz znaczny bez wątpienia koszt jej fundacji nasunąć musi pytanie, kto i w jakich celach wznowił tę budowlę.

<sup>10</sup> T. W o j c i e c h o w s k i, op. cit., s. 70—72.

<sup>11</sup> Wł. A b r a h a m, *Recenzja Szkiców XI w. Tadeusza Wojciechowskiego*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XVIII, 1904, s. 568.

Długoszowa tradycja<sup>12</sup> o fundacji Piotra Dunina — ze względu na nagminne przypisywanie temu wielmoży początków większości kościołów romańskich, nieznanego bliżej pochodzenia — może budzić u niejednego badacza wątpliwości. Wiązanie tej fundacji z jakimś innym rodem magnackim nie wykracza na razie poza ramy luźnej hipotezy. Wchodziłaby natomiast w grę możliwość inicjatywy książęcej lub biskupiej. Łatwość, z jaką książę dysponował Opatowem w XIII wieku, gdy go odbierał Gerwardowi, a przekazywał biskupowi lubuskiemu, przemawiałaby może za pierwszą ewentualnością.

Co do przeznaczenia fundacji skłonny byłbym przypuszczać po wyeliminowaniu benedyktyńskiego i cysterskiego jej początku, że chodziło tu od razu o kościół kolegiacki.

Niewyjaśniona pozostawałaby nazwa Opatowa. Jeśli nie jest ona, tak jak mówilem na wstępie, śladem istnienia w tej miejscowości klasztoru rządzonego przez opata, to w każdym razie powinna oznaczać jakieś jego uprawnienia własnościowe. Ale jeśli tak, to jakiego klasztoru i w jakich okolicznościach utracone? Czyżby wiązało się to z klasztorem benedyktyńskim na Łysicy?

Tak więc badania terenowe, które przyniosły ciekawe informacje o osadnictwie wczesnośredniowiecznego Opatowa, potwierdziły relacje Długosza o XIII-wiecznych zniszczeniach kolegiaty, a w sprawie jej architektury dały kilka odkryć rewelacyjnych, dla zrozumienia genezy tej budowli doprowadziły do wniosków wyłącznie negatywnych. Obaliły istniejące dotychczas hipotezy, nie dając podstawy do zastąpienia ich nowymi, bardziej ugruntowanymi. Sprawa początków kolegiaty św. Marcina w Opatowie pozostaje więc nadal otwarta.

Tadeusz Manteuffel

## I. METODA BADAŃ

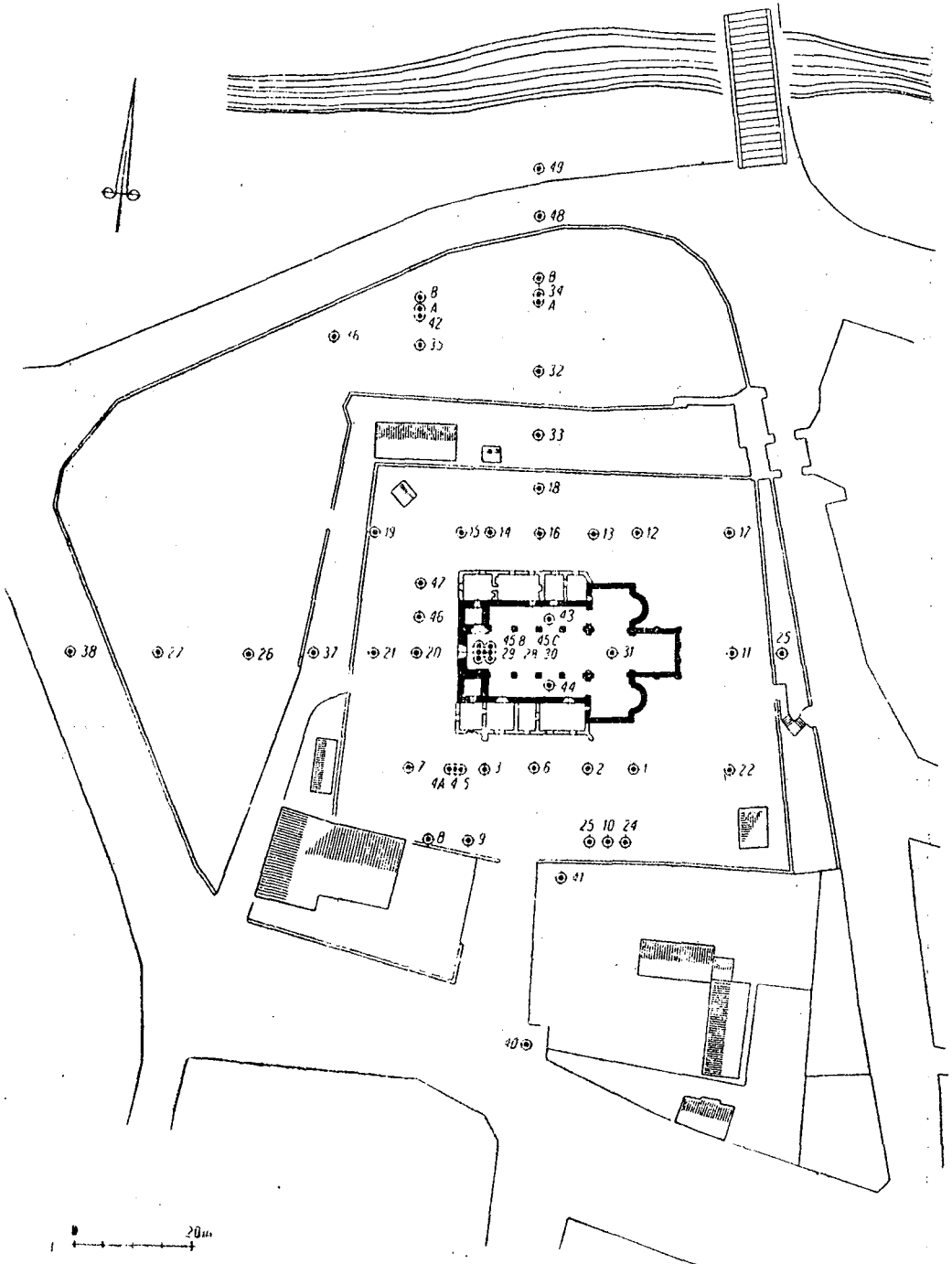
Temat o złożonej problematyce przy dużym ograniczeniu czasowym wymagał zastosowania zespolonych badań archeologicznych, poprzedzonych wierceniami, oraz architektonicznych<sup>13</sup>.

Położono nacisk na wiercenia badawcze, przyjęte za metodę wywiadu archeologicznego na temat zasięgu, miąższości i zawartości nawarstwień kulturowych<sup>14</sup>. Dotychczasowe pozytywne wyniki wierceń, osiągane ostatnio na terenach zabudowanych w miastach, jak na przykład w Warszawie, Gdańsku, Opolu, dawały w Opatowie, w terenach otwartych, szanse stosunkowo szybkiego i łatwego działania. Technika wykonania była ręczna, nawet bez użycia pomocniczego trójnożu ze względu na płytkość otworów (do 4,0 m). Zastosowano świder lyżkowy o średnicy 15 cm, przy

<sup>12</sup> J. Długosz, *Historiae* t. II, s. 14.

<sup>13</sup> Prace prowadzono w czasie od 7 do 30 maja 1953 r. Część pierwszą badań stanowiły wiercenia, pozostałe badania archeologiczne i architektoniczne wykonano w ciągu 2 tygodni. Badania opatowskie miały charakter doświadczalny i polegały na przeprowadzeniu krótkiego, wszechstronnego wywiadu w terenie obiektu o złożonej problematyce badawczej. W pracach brał udział następujący kolektyw pracowników: archeolog-absolwent Włodzimierz Bernat, inż. architekci: Włodzimierz Galicki, Kazimierz Górski, Jarosław Widawski i Antoni Kaśinowski — członkowie pracowni architektonicznej Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej. Włożenie przez nich dużego wysiłku, zapału i umiejętności miało duży wpływ na wyniki badań. Opracowania graficzne rysunków do publikacji wykonał: Antoni Kaśinowski i Jerzy Wiechowski.

<sup>14</sup> Z. Tomaszewski, *Wiercenia archeologiczne — metoda badawcza* „Stolica“ 1953, nrr 12 i 16. „Dawna Kultura“, Wrocław 1954, zesz. 4, nr 3.



Rys. 2. Plan sytuacyjny rejonu kolegiaty z oznaczeniem miejsc badań archeologicznych oraz wierceń badawczych. (Skala 1 : 1250).

czym kolejne zagłębienie, tak zwany skok świdra, wynosiło około 25 cm. Program prac przewidywał różnokierunkowe ciągi otworów<sup>15</sup> (o zróżnicowanym rozstawie), które przy opracowywaniu wyników łączą się w łatwo czytelny obrazowy profil, tak zwany przekrój geognostyczny terenu. Sposób dokumentacji i metoda opracowań ry-

<sup>15</sup> Wykaz niwelacji otworów:

L. p.	Rejon	Nr otworu	Głębokość warstwy kulturowej	Uwagi	Głębokość wiercenia w metrach
Zmigród					
1.	"	1	227,97	3,60	4,00
2.	"	2	228,29	1,40	1,75
3.	"	3	228,43	3,25	3,75
4.	"	4	228,22	0,75	1,20
5.	"	5	227,75	1,75	2,00
6.	"	6	224,42	1,25	1,75
7.	"	7	222,20	0,50	1,00
8.	"	8	219,78	2,50	2,75
9.	"	9	228,66	1,25	kamień 1,25
10.	"	9a	228,66	1,35	piaskowiec 1,35
Kolegiata 1.					
11.	Ciąg W—Z	24	226,07	2,15	kamień 2,15
12.	" "	10	225,79	1,75	2,50
13.	" "	25	225,91	1,60	2,25
14.	" "	25a	226,14	1,60	2,25
15.	" "	9	226,00	1,75	2,00
16.	" "	8	225,34	1,25	2,00
17.	" "	22	226,36	0,50	wapno 1,00
18.	" "	1	225,78	1,25	4,20
19.	" "	2	225,78	2,00	3,00
20.	" "	3	225,69	2,25	3,00
21.	" "	5	225,51	1,25	2,00
22.	" "	4	225,51	0,25	kamień 0,25
23.	" "	4a	225,51	2,00	2,50
24.	" "	7	225,64		
Ciąg centr. W—Z					
25.	" "	11	225,89	2,75	3,25
26.	" "	20	226,47	2,75	3,00
27.	" "	21	226,14	2,25	kamień 2,25
28.	" "	37	226,04	2,50	2,75
29.	" "	26	225,03	3,25	3,80
30.	" "	27	223,98	1,75	2,10
31.	" "	38	219,95	0,80	1,25
Ciąg W—Z 3.					
32.	" "	17	226,13	3,85	4,30
33.	" "	12	225,97	1,80	3,00
34.	" "	13	226,09	1,60	2,25
35.	" "	14	226,28	1,40	2,00
36.	" "	15	226,36	2,10	2,50
37.	" "	19		3,50	4,00



sunkowych, prowadzona bieżąco, z wierceniami, ułatwiały ogólną wstępną interpretację oraz projektowanie miejsc wykopów<sup>10</sup>.

Badania archeologiczne, ograniczone ze względów czasowych do sondażu sprawdzających chronologię uwarstwień kulturowych, związane były głównie z problematyką badań architektonicznych.

Badania architektoniczne zmierzały do ustalenia chronologii faz rozbudowy kolegiaty. Przeprowadzono uzupełniający pomiar inwentaryzacyjny, badanie powierzchniowe ścian i sklepień, obserwacje materiałów, technik wykonania i konstrukcji, rejestrację pomiarową cegły itp. Terenową dokumentację rysunkową opracowaną bie-

L. p.	Rejon	Nr otworu	Głębokość warstwy kulturowej	Uwagi	Głębokość wiercenia w metrach
Ciąg centr. Północ-Południe					
38.	" "	49	217,40	0,75	kamień 0,75
39.	" "	48	217,68	0,80	kamień 0,80
40.	" "	34	219,36	0,50	1,10
41.	" "	34a	219,76	1,00	1,45
42.	" "	34b	219,06	1,30	kamień 1,30
43.	" "	32	224,18	1,75	2,00
44.	" "	33	224,18	1,50	2,00
45.	" "	18	226,45	2,15	2,75
46.	" "	16	226,33	0,90	1,50
47.	" "	6	225,80	2,25	2,50
48.	" "	40	224,56	1,75	2,00
49.	" "	41	226,11	0,75	0,90
Ciąg Północ-Południe					
50.	" "	42	221,48	0,50	0,65
51.	" "	42a	221,84	0,50	0,60
52.	" "	42b	220,87	1,75	1,80
53.	" "	35	222,63	3,50	3,70
54.	" "	36	226,61	1,00	1,25
55.	" "	47	226,39	3,25	3,75
56.	" "	46	226,43	2,20	2,50
Kolegiata wewnątrz					
57.	" "	31	227,18	0,40	sklepienie 0,40
58.	" "	43	227,08	1,75	2,00
59.	" "	44	227,09	1,50	1,75
60.	" "	28	227,04	1,80	2,25
61.	" "	29	227,04	1,32	przeszkoda 1,32
62.	" "	30	227,04	0,50	przeszkoda 0,50
63.	" "	45a	227,04	0,40	kamień 0,40
64.	" "	45b	227,04	1,25	1,50
65.	" "	45c	227,04	0,50	kamień 0,50
66.	" "	45d	227,04	1,40	1,75

<sup>10</sup> Skorzystano w pełni z doświadczeń i wzorów dokumentacji dla wierceń, wypracowanych w badaniach od r. 1950 przez kierownictwo prac badawczych na Zamku Warszawskim; a następnie w Komisji Badań Dawnej Warszawy 1952—1953.

żącoby wykorzystywano jako niezbędnym materiał porównawczy wobec szybko narastających wyników. Badania chemiczno-technologiczne tworzywa, zapraw i tynków były istotnym elementem pomocniczym przy ustalaniu chronologii<sup>17</sup> (rys. 19).

Zdzisław Tomaszewski

## II. BADANIA ARCHEOLOGICZNE

### 1. *Badania sondażowe na Żmigrodzie*

Dla wyjaśnienia zagadnień osadnictwa wczesnośredniowiecznego na terenie Opatowa szczególne znaczenie miały badania na przedmieściu zwanym Żmigrodem, położonym na północnym brzegu Opatówki.

Zainteresowania Żmigrodem wynikały z faktu, że nazwa jego jest najdawniej występującą nazwą Opatowa oraz z tradycji przypisującej tej części miasta znaczną rolę w najdawniejszej jego historii. Jako stanowisko wczesnośredniowieczne znany jest Żmigród literaturze archeologicznej, niestety, w postaci bardzo skąpych wzmianek.

Pierwszy Wł. Demetrykiewicz „...stwierdził ... zabytki osady wczesnodziejowej w pobliżu klasztoru bernardyńskiego...“<sup>18</sup>. Prawdopodobnie chodzi tu o wnioski uzyskane na podstawie badań powierzchniowych.

O badaniach wykopaliskowych na Żmigrodzie prowadzonych przez Józefa Żurowskiego donosi w r. 1932 „Z otchłani wieków“ w dziale kroniki, pod hasłem „Wczesnohistoryczna (?) osada w Opatowie“. Sprawozdanie zawarte jest w jednym zdaniu: „W części miasta tzw. Żmigrodzie odkryto plany domostw, najprawdopodobniej wczesnohistorycznych“<sup>19</sup>. Nic poza tym. W archiwum J. Żurowskiego, będącym w posiadaniu Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, nie udało się znaleźć żadnych planów ani notatek dotyczących tych badań.

Również nikt z mieszkańców Opatowa nie mógł sobie przypomnieć faktu badań na Żmigrodzie ani tym bardziej miejsca odkrycia chat. Należało więc przeprowadzić rozpoznanie terenu od nowa.

Punktami szczególnie zwracającymi uwagę na Żmigrodzie jest najbliższe sąsiedztwo klasztoru oo. bernardynów położonego na wyniosłości północnego brzegu Opatówki (Łukawy), która otacza wzgórze klasztorne od zachodu i południa podmokłą doliną. W niewielkim oddaleniu na wschód od klasztoru znajduje się małe wzgórze opadające szczególnie stromymi zboczami w kierunku biegnącej u jego stóp szosy i drogi wiodącej od miasta do klasztoru. Wzgórze to nosi nazwę „Zamczyska“, a tradycja miejscowa mówi o znajdujących się w nim głęboko ukrytych lochach. Jest to niewątpliwie podanie osnute na skojarzeniu z nazwą grodziska wczesnośredniowiecznego — zresztą dość typowe — poparte skojarzeniem z pobliskimi lochami wykutymi w masywie lessowym wzgórza, na którym leży sam Opatów. Istnienie tych lochów poparte jest najzupełniej wiarogodnymi relacjami.

Na polach położonych na północo-zachód od klasztoru bernardynów pomiędzy klasztorem a doliną Opatówki i szosą, natrafiono na rozwleczone orką ułamki ceramiki wczesnośredniowiecznej, połupane kości zwierzęce i kawałki polepy świadczące

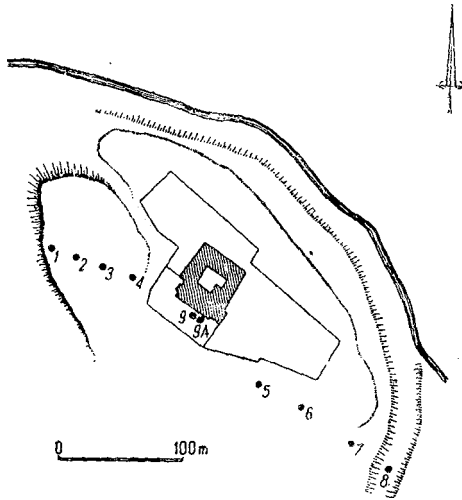
<sup>17</sup> Wszelkie prace w tej dziedzinie przeprowadziła w Warszawie dr Hanna Jędrzejewska według opracowanych przez siebie metod.

<sup>18</sup> *Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne* t. VI, 1903, s. XIII, Sprawozdanie z posiedzeń odbytych w latach 1901/1902.

<sup>19</sup> „Z otchłani wieków“ t. VII, 1932, zesz. 1, s. 24.

swoimi zgrupowaniami o istnieniu co najmniej dwóch osad wczesnośredniowiecznych.

Za najstarszy punkt osadniczy tradycja miejscowa uznaje leżące również na północnym brzegu Opatówki wzgórze usytuowane na wschód od klasztoru. Znajduje się tu dziś szpital powiatowy. Jest to rozległe, płaskie wzgórze wyrastające dość stromymi zboczami znad okolicznych łąk w dolinie Opatówki. Wzgórze to zwane jest Grodziskiem a interesujący się przeszłością własnego miasta mieszkańcy Opatowa nazywają je grodem z czasów plemiennych,



Rys. 3. Plan sytuacyjny badań sondażowych na Żmigrodzie z oznaczeniem miejsc wierceń.

dy intensywnej warstwy kulturowej, w której natrafiono na ułamki ceramiki wczesnośredniowiecznej całkowicie obtaczanej, dobrze wypalonej, z domieszką drobnego tłucznia. Ceramika ta, zdobiona w przeważającej części ornamentem pasmowym, rzadziej dołączkowym lub falistym, wykonana była z glinki bardzo jasnej, żółtej lub białej. Materiały ceramiczne tego rodzaju występują na terenach lessowych i w świetle porównań z ceramiką z Gródka nad Bugiem i Czerwna (Grody Czerwieńskie) oraz z materiałami z Sandomierza można datować je na schyłek wieku XII.

Na głębokości 2,10 do 3,00 m występuje w nieco jaśniejszej warstwie znaczna ilość pasemek zbutwiałego i spalonego drzewa w układzie poziomym. Są to niewątpliwie pozostałości wału grodziska drzewno-ziemnego. Pod warstwą tą nad samym calcem znaleziono kilka ułamków ceramiki wczesnośredniowiecznej, ciemnej i jasnej, nie różniącej się od ceramiki z warstw wyższych. Tuż pod tą warstwą, na głębokości 3,60 m, wystąpił zwarty calec lessowy.

W otworze drugim znaleziono warstwę kulturową o intensywnie ciemnym zabarwieniu, z ceramiką identyczną z występującą w otworze pierwszym. Warstwa ta sięgała jednak tylko do głębokości 2,40 m i bezpośrednio pod nią występował calec lessowy.

Powierzchnia jego zarośnięta trawą nie dostarczyła materiałów powierzchniowych, a brak środków i czasu nie pozwolił na przeprowadzenie tu wierceń ani wykopów. Badania objęły jedynie zespół położony w pobliżu klasztoru, ze względów przytoczonych już wyżej.

Dla uchwycenia miąższości warstwy kulturowej, jej zasięgu i wstępnego schronologizowania obiektów przeprowadzono szereg otworów wiertniczych przez domniemane grodzisko i pola na miejscu dawnych osad, przy zastosowaniu ciągu po linii z północo-zachodu na południo-wschód. Założono 10 otworów wiertniczych, z tego dwa ostatnie przy północnej ścianie kościoła klasztorowego (patrz rys. 3).

Najbardziej interesujące wyniki dał otwór pierwszy, założony na krawędzi największej stromizny wzgórza zwanego Zamczyskiem przy samej szosie. Do głębokości 2,10 m występowały tu śla-

Otwór trzeci ukazał calec dopiero na głębokości 3,25 m. Do głębokości 1,25 m sięgała warstwa zawierająca ceramikę średniowieczną. Poniżej, do głębokości 2,40 m występowała warstwa kulturowa wczesnośredniowieczna reprezentowana przez ułamki ceramiki, kości i węgla drzewnych. Zabarwienie ziemi było tu ciemniejsze. Głębiej, pod półmetrową warstwą, natrafiono na 30-centymetrową warstewkę zawierającą ceramikę wczesnośredniowieczną, niewiele się różniącą od wydobytej w warstwie wyższej oraz ułamki kości zwierzęcych, węgla drzewnego i polepy. Warstewka ta spoczywała na calcu.

Czwarty otwór zawierał 50-centymetrową warstwę nowożytną spoczywającą na calcu, znajdował się więc poza obrębem grodziska. Wyznaczona tymi otworami średnica grodziska wynosiłaby około 80 m.

Otwór piąty zapełniała ceramika średniowieczna, a szósty — pozostałości osady wczesnośredniowiecznej, przy czym jedna warstwa o dużej ilości spalenizny, z ceramiką, polepą i kośćmi zalegała na głębokości 0,70 — 1,00 m, a druga na samym calcu na głębokości 1,50 m.

Siódmy otwór wreszcie zawierał warstwę osady wczesnośredniowiecznej, niezbyt grubą, na głębokości 0,50 m, na samym calcu.

Świadczy to, że osada wczesnośredniowieczna, a chyba raczej dwie osady, spoczywały na stoku wzgórza schodzącego uskokami w kierunku Opatówki.

W otworze ósmym były przemieszane warstwy nowożytnie i wczesnośredniowieczne, a ponieważ założony został w miejscu doliny zalewowej Opatówki, wszystko wskazuje na fakt zasypania jej w czasach późniejszych ziemią pochodzącą z osady. Zjawisko to potwierdza występowanie ułamków ceramiki wczesnośredniowiecznej, kości i węgla poniżej poziomu występowania wody podziemnej.

Wewnątrz dwóch otworów wiertniczych założonych przy kościele klasztornym natrafiono na gruz budowlany, zaprawę wapienną, kawałki piaskowca a także dość liczne ułamki ceramiki wczesnośredniowiecznej, być może przemieszanej w czasie akcji budowlanej. Do calca nie dotarto tutaj z powodu występujących głębiej części murów lub fundamentów kamiennych.

Na podstawie badań wstępnych stwierdzić można, że rejon przyklasztorny Zmięgródu prezentuje się jako zespół osadniczy wczesnośredniowieczny, złożony z grodu i co najmniej dwóch osad, położony w szczególnie dogodnych warunkach osadniczych, wykorzystujący wynioślejsze partie terenu i poblizze zakola Opatówki (Łukawy).

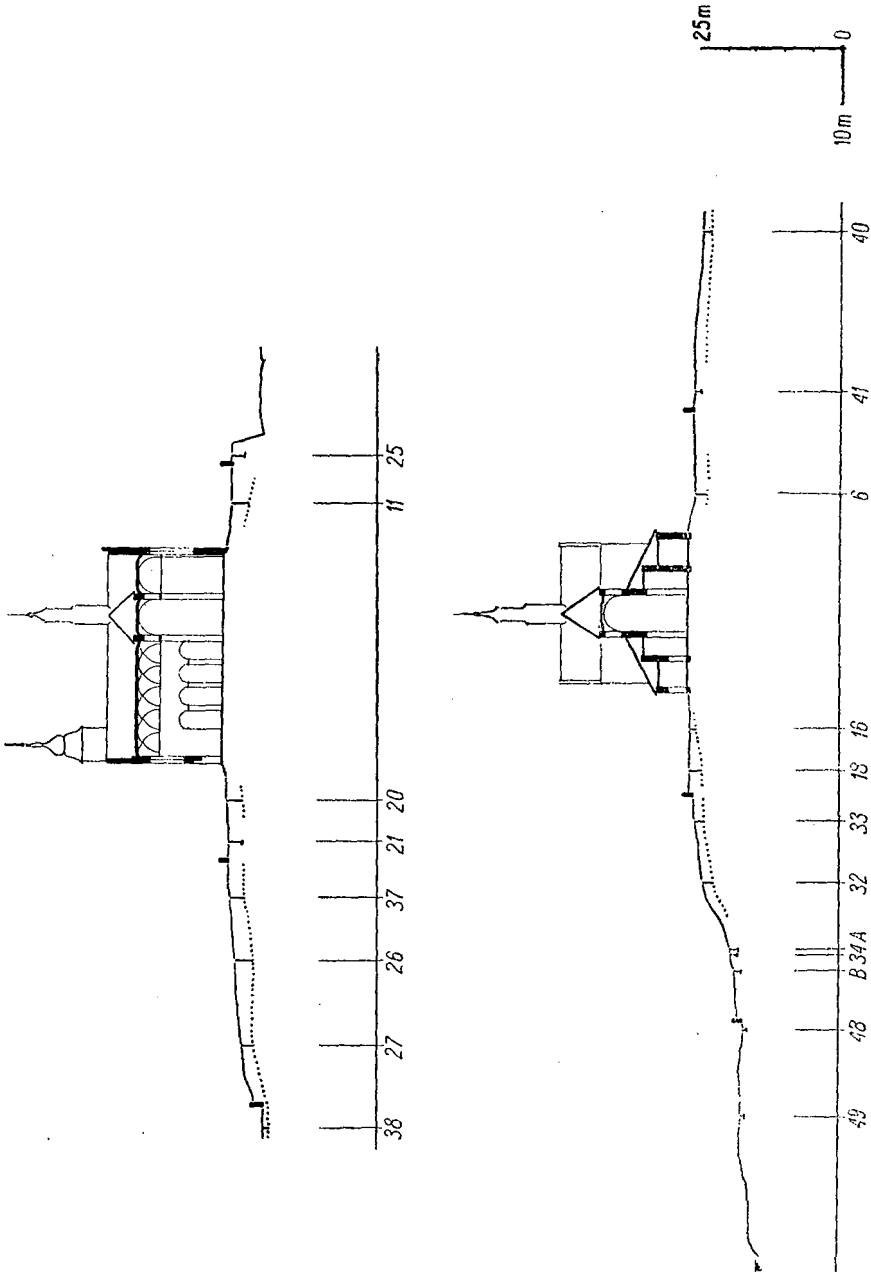
Jak można sądzić z materiałów ceramicznych, egzystował on u schyłku XII wieku, a więc jednocześnie lub prawie jednocześnie z najstarszym okresem istnienia kolegiaty św. Marcina.

Śladów dawniejszego osadnictwa należałoby się doszukiwać na wzgórzu szpitalnym, które ma równie dogodne walory osadnicze i nie wygląda na twór przyrody. Rzeczą niewątpliwą wydaje się fakt, że Opatów do wieku XIII, do czasu lokacji miasta, znajdował się w całości na północnym brzegu rzeki, a kolegiata stanowiła nową fazę osadniczą na brzegu południowym.

## 2. BADANIA WZGÓRZA KOLEGIACKIEGO

W celu znalezienia śladów zabudowy w pobliżu kolegiaty i wyjaśnienia dziejów wzgórza oraz jego ukształtowania posłużono się techniką wierceń i wykopami sondażowymi.

Wiercenia pokryły wzgórze kolegiackie gęstą siecią otworów układających się w dwa zasadnicze ciągi: północ—południe od rzeki do ulicy poprzez wnętrze kole-



Rys. 4. Przekroje geognostyczne wzgórza kolegiackiego. U góry przekrój podłużny zach-wsch. U dołu przekrój poprzeczny półn.-płdn. Nie zróżnicowano skał (poziome) odległości pomiędzy otworami oraz skali (pionowej) głębokości wierceń. Kropkowaniem oznaczono linię calca. Otwór wiertniczy zamknięty od dołu kreską oznacza przeszkody uniemożliwiające posuwanie się wgiąb.

Opracował: Z. Tomaszewski

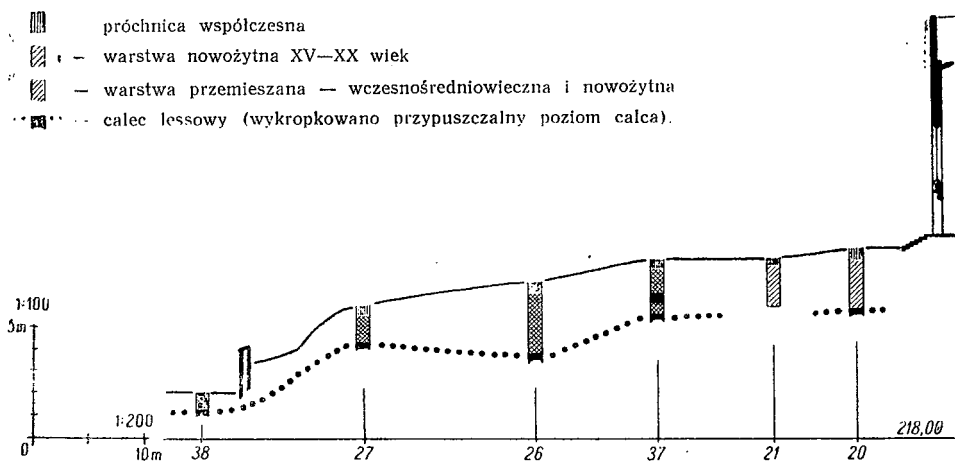
giaty i wschód—zachód, przechodzący przez oś kolegiaty. Pozostałe ciągi: wzdłuż północnej ściany kolegiaty i podwójny — wzdłuż ściany południowej, założone zostały w celu odsłonięcia resztek murów ewentualnego klasztoru lub innych zabudowań przyklasztornych.

Dodatkowe otwory założono na osi północ—południe, na północnym zboczu wzgórza kolegiackiego oraz we wnętrzu kościoła. Łącznie na terenie wzgórza kolegiaty dokonano 56 wierceń badawczych (patrz rys. 2).

Już wstępne wyniki pozwoliły stwierdzić, że w najbliższym otoczeniu kolegiaty, w obrębie cmentarza kościelnego nie istnieją ślady warstwy kulturowej z okresu wczesnego średniowiecza. Świder wiertniczy chwycił jedynie ślady intensywnej działalności budowlanej w postaci gruzu kamiennego (piaskowca), zaprawy wapiennej, kawałków cegły i dachówki oraz dużych ilości szczątków kości ludzkich.

W warstwach tych nie wystąpił ani jeden zabytek wczesnośredniowieczny, a znajdujące na różnych głębokościach ułamki ceramiki polewanej lub nawet szkła wskazują na późniejsze jej ukształtowanie. Nie natrafiono również na żadne ślady, które by można poczytywać za pozostałość działalności budowlanej wczesnośredniowiecznych twórców kolegiaty.

Innym zagadnieniem, które szczególnie zwraca uwagę, jest zadziwiające ukształtowanie calca w pobliżu kościoła, zwłaszcza od strony elewacji zachodniej i w częściach północno-zachodnich (przy wieży północnej). Otwór jedenasty dosięgał calca na głębokości 2,90 m. Dwudziesty, przed wejściem głównym, wykazał calca na głębokości 2,70 m. Otwory przy wieży północnej (46 i 47) uchwyciły calca na głębokości 2,20 i 3,40 m. Materiał zalegający nad calcem pochodził we wszystkich wymienionych wypadkach z czasów późniejszych niż wczesne średniowiecze. Wokół kościoła występuje wszędzie stopniowe obniżanie się calca, chociaż nie takie jak w wypadkach opisanych wyżej. Najpłycej występuje calca wzdłuż północnej ściany kolegiaty.



Rys. 5. Fragment przekroju geognostycznego wzgórza na zachód od kolegiaty. Dla zwiększenia czytelności zróżnicowano skalę pionową i poziomą.

W zachodnim odcinku ciągu wschód—zachód, poza obrębem cmentarza kościelnego w otworach 37 i 26, gdzie calca występuje na głębokości 2,25 i 3,00 m. zna-

leżono warstewki z ceramiką wczesnośredniowieczną, węgielkami i polepą, przepłatane warstewkami o ceramice młodszej, gruzem kamiennym i ceglanym. Na spodzie otworu 26 leżał kawałek polewanej ceramiki i kawałek cegły. Znaleźiska te wyjaśniają niepokojący brak zabytków wczesnośredniowiecznych przy samej kolegiacie przy jednoczesnym dziwnym ukształtowaniu calca. Materiały wymienione wyżej wskazują na dokonanie już po wybudowaniu kolegiaty niwelacji terenu, której wynikiem było znaczne pogłębienie ziemi wraz z calcem wokół kościoła, a jednocześnie przetrzucenie warstw osadniczych, znajdujących się tu w czasie budowy i niedługo potem, poza obręb cmentarza kościelnego. Cel takiej akcji wydaje się dość zagadkowy. Mogłoby to mieć związek chyba jedynie ze wzmiankowaną w źródłach pisanych inkastelacją kolegiaty, która jakoby miała miejsce w XIII wieku. Tego rodzaju roboty ziemne miały na celu podniesienie naturalnej obronności wzgórza przez stworzenie czegoś w rodzaju wału w jego partiach zewnętrznych. Z koncepcją tą wiąże się próba wytłumaczenia wspomnianego w źródłach pisanych faktu zawalenia się wieży północnej. Głębokość wykopu przy wieży północnej, stwierdzona wymienionym wyżej otworem wiertniczym (47), przyczynić się mogła do zmiany układu statycznego fundamentów i spowodować runięcie wieży.

Spośród wyników innych wierceń wspomnieć należy o stwierdzeniu istnienia śladów cmentarza kościelnego z czasów nowożytnych, zajmującego całą przestrzeń wnętrza dzisiejszego ogrodzonego obejścia kolegiaty. Na zewnętrznym, północnym zboczu wzgórza uchwycono na głębokości 1,50 m ślad bruku kamiennego, który rozciągał się na całym stoku wzgórza i schodził w dół prawie do samej rzeki pod poziomem ciągnącej się u stóp wzgórza ulicy, co stwierdziły dalsze otwory. Bruk ten, jak wyjaśniły później wykopy, pozostaje w związku z XVI-wiecznym systemem obronnym miasta; miał na celu umocnienie zboczy wzgórza poniżej muru obronnego.

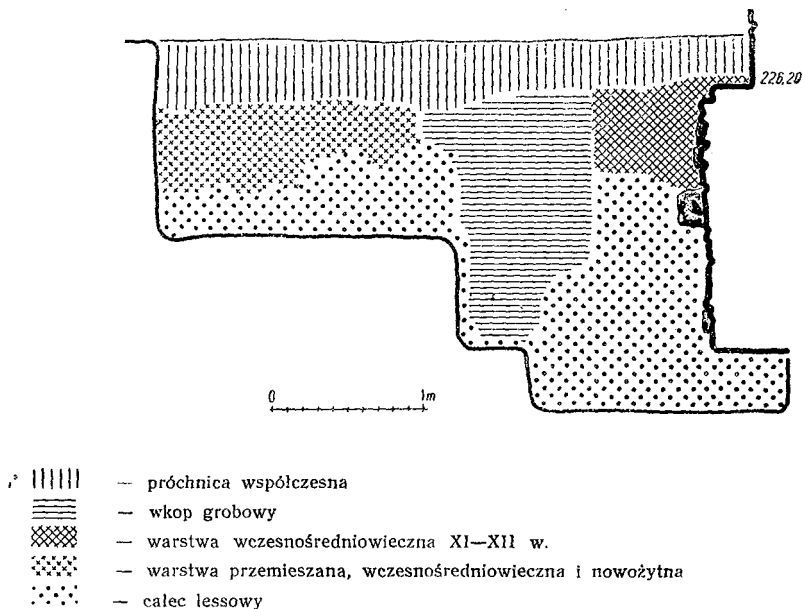
Badania wykopaliskowe prowadzono w bardzo szczupłych rozmiarach jako wykopy sondażowe, a to w celu sprawdzenia wyników wierceń i wyjaśnienia zjawisk, których świder wiertniczy nie pozwolił dobrze zaobserwować. Pierwszy wykop założony tuż przy skrzydle południowego transeptu, równoległe do osi kościoła, miał za zadanie uchwycenie ewentualnych pozostałości fundamentów założenia klasztornego. Długość wykopu wynosiła 10 m, szerokość 2 m. W warstwach górnych występowała znaczna ilość ułamków piaskowca, cegły, kości ludzkich, ceramiki nowożytnej i szkła. Wykop prowadzony był jedynie do głębokości 0,50 m i został przerwany w związku z odkryciami podczas badań architektonicznych w przybudówce przy wieży południowej.

Okazało się mianowicie, że dalsze badania w celu odnalezienia fundamentów zabudowań klasztornych nie odniosą skutku, gdyż kolegiata nie jest założeniem klasztornym. Motywy tego twierdzenia znajdują się w części sprawozdania zawierającej wyniki badań architektonicznych.

Spośród pozostałych wykopów trzy służyły celom zbadania fundamentów kolegiaty. Jeden z nich, szerokości 1 m i długości 4 m, przylegał do styku wieży południowej i przybudówki południowej od strony elewacji zachodniej (wykop II A). Drugi (wykop II B) przylegał do poprzedniego od strony południowej i liczył szerokości 1 m, a długości 2 m. Trzeci docierał do fundamentów transeptu północnego, miał taką szerokość jak poprzednie i długość 4 m (wykop III). Czwarty znajdował się wewnątrz kolegiaty, między wieżami (patrz część architektoniczna), a piąty docierał do narożnika przybudówki zachodniej i liczył długości 2 m a szerokości 1 m.

Wykopom przy kolegiacie (II A i II B) zawdzięczać można odkrycie jednego zachowanego w stanie nienaruszonym fragmentu warstwy wczesnośredniowiecznej.

Występuje ona tuż przy samym fundamencie, na głębokości 25–30 cm pod obecnym poziomem powierzchni ziemi, i sięga w głąb do 80–110 cm. Zalega na odcinku 100 do 150 cm od fundamentów, czytelna w profilu jako klin oparty podstawą o ścianę fundamentu; ostrze klina powstało przez zdjęcie dalszych partii warstwy w przeszłości, najprawdopodobniej podczas akcji niwelacyjnej. Warstwa ta zawiera dość liczne ułamki ceramiki wczesnośredniowiecznej, jedyne ze znanych w obrębie cmentarza kościelnego kości zwierzęce (połupane kości świni) i ślady spalenizny. Ceramika należy do obtaczanej całkowicie, zawiera domieszkę łucznia, ma lekko profilowane, wywinięte na zewnątrz wylewy i zdobiona jest ornamentami pasmowymi oraz rzędami ukośnych nacięć. Wśród ułamków z wykopu II B znaleziono fragment denka ze znakiem garncarskim w postaci koła ze szprychami. Na podstawie ułamków ceramicznych warstwę tę można datować na przełom wieku XI i XII lub na początek wieku XII.



Rys. 6. Schemat rysunkowy profilu archeologicznego przy półn. transepcie.  
(Skala 1 : 50).

Opracował: J. Gąssowski

Próbie interpretacji położenia warstwy w stosunku do fundamentów można ująć dwojako. Mogła to być pozostałość działalności mieszkalnej wkrótce po wybudowaniu kolegiaty, co by dotyczyło śladów przy południowej przybudówce. Przy analizie położenia warstwy względem odsadzki fundamentowej nasuwa się jednak inna interpretacja, niewątpliwie słuszniejsza. Wydaje się mianowicie, że znalezione ślady wskazują na istnienie tu jakiejś osady przed wybudowaniem kolegiaty. Warstwa ta spoczywa na calcu, a strop jej pokrywa się z górnym krańcem odsadzki fundamentowej.

Podczas prac wykopaliskowych stwierdzono, że przy samym kościele równoległe do jego ścian widnieją wkopy grobowe, pozostające w związku z istniejącym tu nie-



gdys cmentarzem. W wykopie przy transepcie północnym natrafiono obok śladów głębokiego wkopu grobowego, sięgającego poprzez pozostałości warstwy wczesnośredniowiecznej w głąb calca, na dwa szkielety leżące nad calcem, w warstwie XV—XVI w., w odległości 3—4 m od ściany transeptu, a więc tam, gdzie warstwa wczesnośredniowieczna była zniwelowana. Szkielety te nie były wkopane, lecz raczej przysypane ziemią i nie pochodziły z regularnego pochówku, gdyż jeden z nich leżał na brzuchu. Szkielet leżący na wznak miał na czaszce ślady potężnego cięcia białą bronią. Mogłyby to być ślady najazdu tatarskiego z 1502 r.

W wykopie znajdującym się w sadzie na północnym stoku wzgórza kolegiackiego (wykop VI) natrafiono na głębokości 0,45 m na luźno rozrzucone kamienie — otoczaki. Na głębokości 0,90 m wystąpił znacznie regularniejszy bruk mający powiązanie z resztkami odkrytego tu również muru biegnącego na osi wschód—zachód. Mur ten, jak można sądzić z kierunku w jakim przebiega, jest dalszą częścią murów miejskich, które zachowały się jeszcze w pobliżu. Pomiędzy warstwami bruku i pod nim aż do calca występują zabytki nowożytnie, XVI-wieczne, datujące na ten czas powstanie umocnienia tej partii wzgórza.

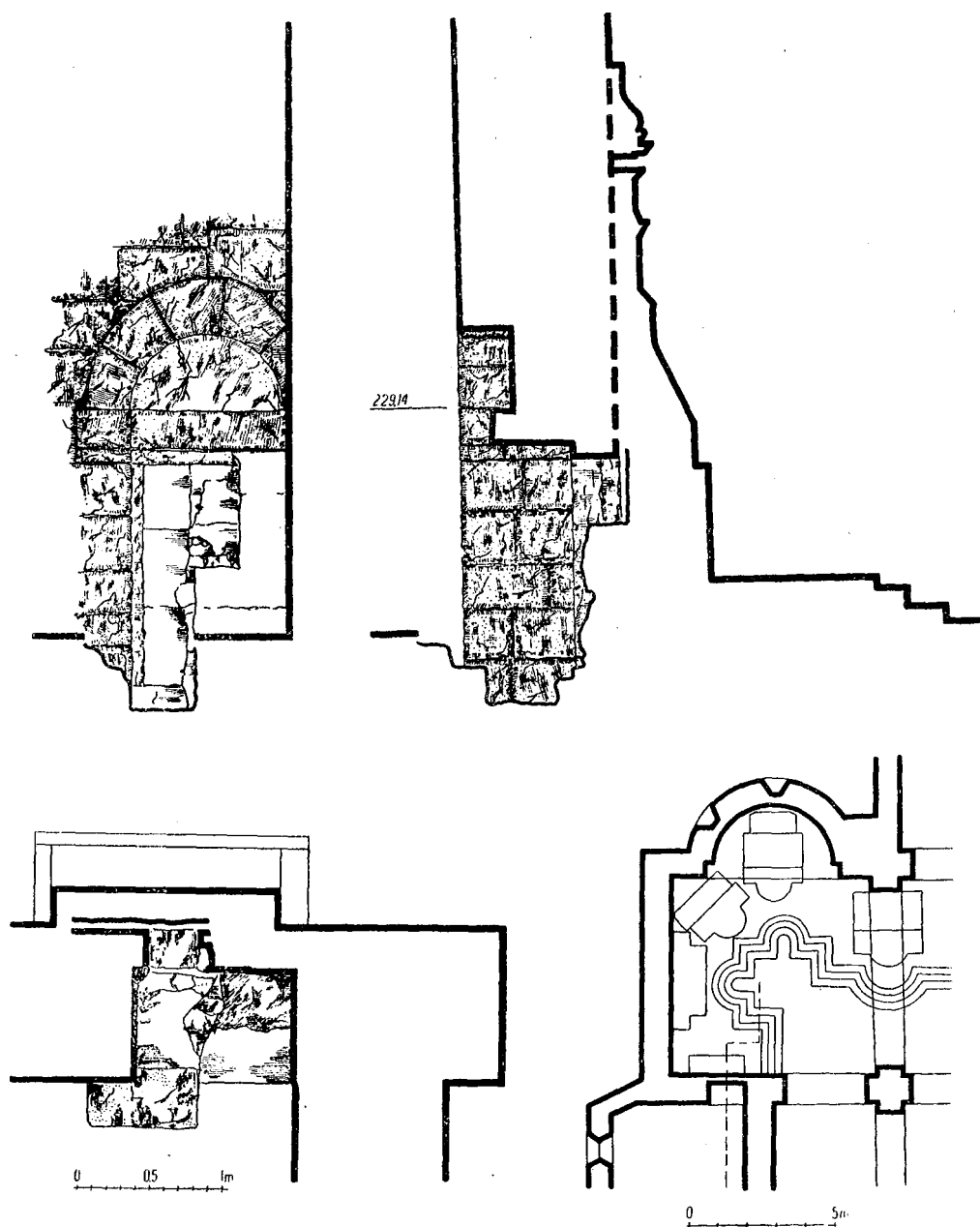
*Jerzy Gąssowski*

### III. BADANIA ARCHITEKTONICZNE

W części badań architektonicznych, poświęconych wyłącznie samemu kościołowi romańskiemu, punktem wyjściowym było ustalenie pierwotnego poziomu jego wnętrza. Elementami dającymi podstawę dociekaniom na ten temat stały się odnalezione dwa autentyczne przejścia romańskie w ścianach kościoła. Jedno z nich, w pomieszczeniu przybudówki przy transepcie północnym, oznaczano dotychczas na planach inwentaryzacyjnych jako wnękę w zachodniej ścianie ramienia transeptu. Rozpoczęte w tym miejscu badania, polegające na zbiciu tynków i częściowym usunięciu późniejszych kamiennie-ceglanych przemurowań z głębi ściany oraz z podpowierzchni obecnej posadzki, wykazały, że jest to przejście prowadzące do wnętrza transeptu kościoła. Dowodem przemawiającym zupełnie pewnie za istnieniem otworu było odnalezienie tutaj kamiennego węgara z prostym nadprożem, licującym się dokładnie ze ścianą wewnętrzną kościoła i konstrukcyjnie związanym z sąsiadującymi ciosami ściany. Znad węgara wysunięta jest w przód nie dochodząca do lica zewnętrznego ściany transeptu belka, która podtrzymuje półokrągły kamień tympanonu. W wąskim wykopie u dołu zauważono wyraźnie schodzenie w głąb obrobionych normalnie ciosów kamiennych. Dojścia do przypuszczalnego progu nie udało się na razie stwierdzić z powodu trudności technicznych. Jeśli przyjąć wysokość przejścia „znormalizowaną“, tj. 2,0 m od spodu węgara, poziom progu powinien znajdować się na głębokości około 40 cm od obecnego poziomu nawy północnej. Na podstawie materiału i grubości przemurowania można przypuszczać, że przejście w transepcie funkcjonowało do początku XVI w., kiedy to od strony kościoła zastawiono je XVI-wiecznym nagrobkiem<sup>20</sup> (rys. 7).

Znalezienie drugiego przejścia romańskiego, tym razem we wnętrzu kościoła, z nawy południowej do wieży nastąpiło w podobnych okolicznościach. Tutaj znacznie wyżej umieszczona wnęka rysowała się w ścianie półkolistym silnym zagłębieniem (por. rys. 10). Badania powierzchniowe, ograniczone ze względu na brak czasu do fragmentarycznego zbicia tynków, wykazały, że wspomniane zagłębienie jest

<sup>20</sup> 1 nagrobek Szydłowieckiej z wieku XVI.



Rys. 7. Wyniki badań w transepcie północnym — przejście prowadzące z zewnątrz do kościoła. Na prawo plan sytuacyjny transeptu. W lewym rogu plan wnętrza: widoczne przebicie na pełną szerokość ściany oraz zamurowanie od strony kościoła. Na widoku i przekroju podłużnym widać wyraźnie schodzące w głąb kamienie obrabiane poniżej poziomu posadzki oraz zastawienie przejścia późniejszym nagrobkiem.

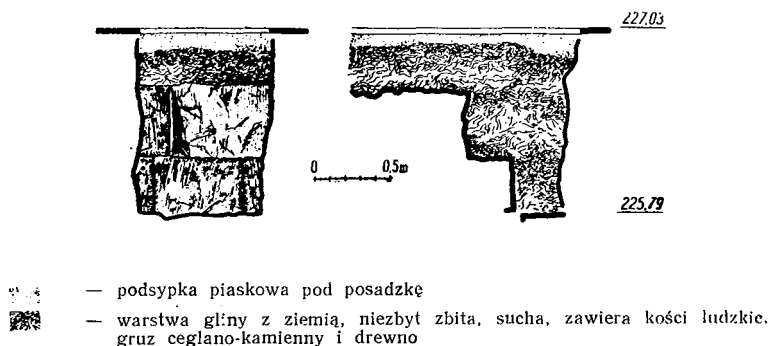
(Skala 1 : 50).

Opracował: Z. Tomaszewski.

częścią górną (tympanonem) analogicznego rozwiązania konstrukcyjnego przykrycia otworu jak w przejściu w transepcie północnym. W części dolnej stwierdzono silne zniszczenia obustronne pionowych kamiennych obrzeży oraz ceglane przemurowanie ściany. Całkowite odsłonięcie tego przejścia jest niemożliwe, tutaj bowiem od strony kościoła również przystawiony jest XVII-wieczny nagrobek <sup>21</sup>.

Ponieważ okazało się, że poziomy umieszczenia belek nadproży w obydwu przejściach są niemal identyczne, to zakładając analogiczną wysokość użytkową przejść otrzymaliśmy w ten sposób hipotetyczny romański poziom kościoła (rzędna 226,79 m) (por. rys. 10, 11, 12, 13). Aby zdać sobie sprawę ze zmian, które zaszły we wnętrzu kościoła, warto zanotować kilka przykładów różnic poziomów obecnych w stosunku do poziomu romańskiego. Obecny poziom wejścia od zachodu znajduje się o około 65 cm wyżej. Również obecny próg portalu północnego jest umieszczony wyżej o około 45 cm, gdy tymczasem poziom nawy głównej podniósł się o około 35 cm. Poziom posadzki we wnętrzu wieży południowej jest wyższy tylko o około 14 cm. Na zewnątrz kościoła, przy transepcie północnym, odsadzka fundamentu zaczyna się o około 90 cm niżej, stopa fundamentowa zaś sięga głębokości 2,60 m.

Przyjęcie pierwotnego poziomu w kościele pomogło w interpretacji znalezionej w niewielkim wykopie między wieżami fragmentu wnętrza wyłożonego kamieniem <sup>22</sup>



Rys. 8. Wyniki badań wykopu między wieżami. Widok uszkodzonego lica kamiennego grobowca. Przekrój podłużny (po osi kościoła) ustala poziom posadzki, dolny narożnik oraz zniszczony wierzch muru ciągnącego się w głąb kościoła ku prezbiterium (w lewo). (Skala 1 : 50).

(por. rys. 8). Na osi kościoła odsłonięto górną część zniszczonego muru ciosowego z występującą od strony zachodniej licowaną ścianą, która schodziła w głąb aż do

<sup>21</sup> 2 nagrobek z wieku XVII.

<sup>22</sup> Wykop w tym miejscu poprzedziły wiercenia. Z grupy otworów przestrzeni międzywieżowej (nr 28, 29, 30, 45) (por. rys. 2) na jednej z głębokości występowały przeszkody uniemożliwiające wiercenia. Prace wykopaliskowe w tym miejscu trwały kilka godzin. Z wyników pozostałych wierceń we wnętrzu kościoła należy zanotować w nawach bocznych występowanie płytko pod posadzką warstw grzebalnych w trumnach bezpośrednio w piasku; w transepcie na osi (nr 31) natrafiono na sklepiony grobowiec z dobrze zachowaną trumną wyłożoną tkaniną. Cegła w grobowcu, analogiczna do spotykanej w południowej przybudówce, pozwala datować go na połowę XVI wieku.

zełknięcia z kamiennym wyłożeniem dna (na głębokości około 1,25 m od poziomu obecnej posadzki). Pod górnym rozsypiskiem kamiennym widocznym w wąskim wykopie na długości około 1,80 m nie można było uchwycić pełnej prawdziwej szerokości tego muru. Ponieważ jednak kierunek lica znalezionej muru pokrywa się z linią wieży, a nadto mur ten swoją grubością wychodzi w stronę prezbiterium i nie powinien mieć bezpośrednich powiązań konstrukcyjnych z samymi wieżami, przypuszczać należy, że natrafiono tutaj raczej na grobowiec, może nawet romański, na co wskazywałoby pewne podobieństwo zapraw stwierdzone w badaniach laboratoryjnych<sup>23</sup>. Nasuwająca się myśl o ewentualnej krypcie międzywieżowej nie znajduje także oparcia w konfrontacji z poziomami wewnętrznymi kościoła. Przy założonym poziomie romańskim krypta byłaby zagłębiona tylko na około 90 cm poniżej posadzki i wobec konieczności przyjęcia wysokości użytkowej oraz przesklepienia musiałaby wznosić się ponad 1 m w przestrzeni międzywieżowej. Takie ukształtowanie nie pozostałoby bez wpływu na proporcje głównego portalu wejściowego oraz na komunikację z dalszą częścią kościoła, co wydaje się mniej prawdopodobne.

Dla pierwszego okresu istnienia kościoła po wybudowaniu w końcu XII wieku<sup>21</sup> plan przedstawia się zupełnie czytelnie (por. rys. 15): układ trójnawowy, dwie wieże zachodnie, transept z dwiema wschodnimi absydami, prostokątne zamknięte prezbiterium. Zwraca przy tym uwagę liczba wejść. Cztery z nich wydają się pewnie zlokalizowane: zachodnie główne, północne i dwa w transepcie. Hipoteza istnienia piątego wejścia od południa wobec symetryczności układu nie znajduje na razie potwierdzenia, z uwagi natomiast na rozwój zabudowy i dotychczasowe wyniki wydaje się prawdopodobne przesunięcie tego wejścia na środek ściany południowej.

W dalszych badaniach architektonicznych zajęto się ustaleniem chronologii narastania przybudówek do kościoła romańskiego.

W czasie badań na poddaszu kruchty znaleziono na południowej zewnętrznej ścianie wieży fragmenty nieznanego dotychczas malowidła (por. rys. 9). Występuje ono ponad sklepieniem aż do górnej płatwi dachowej, na całej szerokości pomiędzy lizenami wieży, zajmując powierzchnię około 9 m<sup>2</sup> (por. rys. 12). Mimo daleko posuniętego zniszczenia pewne partie malowidła są możliwe do odcyfrowania<sup>25</sup>. Z lewej strony w górnych prawie całkowicie zniszczonych partiach zachował się bardziej czytelnie fragment jakby aureoli i poniżej wydłużony zarys podobny do zgiętych

<sup>23</sup> I. Grupa zapraw romańskich o identycznych cechach technologicznych. Lokalizacje próbki

Lokalizacje próbki	Nr
Fundament wieży południowej (narożnik południowo-zachodni) . . .	2
Fundament przybudówki południowej w pobliżu wieży . . . . .	1

II. Grupa zapraw romańskich o bardzo zbliżonych cechach technologicznych. Lokalizacja próbki

Ściana romańska na poddaszu . . . . .	5
„Grobowiec“ między wieżami . . . . .	6
Fundament kolegiaty — wieża południowa . . . . .	7
„ „ transept północny . . . . .	3
Lizena ściany południowej na poddaszu . . . . .	107
Ściana „romańska“ na poddaszu . . . . .	4

<sup>24</sup> Dr Świechowski datuje powstanie kościoła na III dwudziestopięciolecie XII wieku (*Kolegiata w Opatowie*, rkps, Warszawa 1954). Typ ten zbliżony jest do schematu budownictwa klasztornej reformy w Cluny.

<sup>25</sup> Nie przeprowadzając, jako niepowołani do tego, żadnych badań konserwatorskich podajemy opis widocznych w tej chwili reliktyw. Warunki, w jakich znajduje się od dawna malowidło, wpłynąć musiały na zły stan jego zachowania. Przez nieszczelny dach woda spływa po ścianie wieży powodując, oprócz spłukiwania, złuszczeń i pęknięć powierzchniowych, odpadanie całych płatów malowidła.

kolan postaci. U dołu spod dużych płaszczyzn, w których dopatrzeć się można ornamentu liściastego, wyłania się zarys postaci (wysokość około 90 cm) ze zniszczoną późniejszymi przemalowaniami częścią środkową tułowia. Poniżej, w lewym rogu, pod śladem obramowania widoczny jest zarys górnej partii niewielkiej postaci w aureoli, za nią jeszcze dwie aureole i jakby gałąź drzewa. W części środkowej zarysowuje się w górze stosunkowo czytelnie linia owalu (wymiarzy osi elipsy 115 na 140 cm), wewnątrz niego obok fragmentu głowy w aureoli umieszczonej centralnie widać z prawej strony wyraźnie rękę trzymającą miecz skierowany ku środkowi twarzy. Z lewej strony zachował się zarys dłoni trzymającej jakiś podobny do trójliścia przedmiot. W dolnej części owalu słabo zarysowuje się jedynie jakby układ szat. Poza obrębem owalu zachował się stosunkowo dobrze zarys małej postaci z aureolą (wysokość około 50 cm). Nisko nad sklepieniem widać dwie różnej wielkości głowy, znowu w aureolach. Z prawej strony malowidła w górze, pod niezbyt czytelnym zgrupowaniem fragmentów niewielkich postaci, wybija się z tła wyraźnie malowana na wierzchu głowa dużych rozmiarów, otoczona aureolą (wymiar około 50 cm), ze stosunkowo dobrze zachowanym rysunkiem twarzy i włosów oraz para złożonych rąk. Przesłaniają one grupę kilku drobnych postaci, z których jedna tylko zachowała się w całości (wysokość około 90 cm). Ślady nałożenia drugiej warstwy malowideł widać zresztą w ogóle na całej powierzchni malowidła, a tuż ponad sklepieniem zachowały się jeszcze resztki pokrywające obie warstwy gładkiej wyprawy. Niezależnie od tego, że widać wyraźnie nakładanie jednej warstwy na drugą, występują także zdecydowanie zmiany w fakturze obydwu pokładów oraz pęknięcia drugiej, wierzchniej warstwy wzdłuż obwodów płaszczyzn kolorystycznych pierwszego malowidła.

Różni się także wyraźnie zespół kolorów użytych w obu malowidłach. Malowidło wcześniejsze operuje kolorem różowym oddającym w konwencjonalny sposób zabarwienia twarzy i ciała. Karmin występuje w obwodzie mandorli, miecza, w płomykach aureoli i obramowaniach. Kolor żółty użyty jest w aureolach i w obwodzie mandorli. Płaszcz postaci centralnej jest niebiesko-zielony, seledynem założono jeden z pasów obramowania i gałąź w dolnej strefie malowidła. W malowidle wierzchnim dominują kolory niebieskie i zielone. Do malowania głowy użyto kilku odcieni brązu, jej aureolę obwiedziono pasem czerwieni, a wcześniejsze obramowanie przykryto farbą czarną.

Jak na podstawie rozmieszczenia poszczególnych elementów można by rekonstruować układ kompozycyjny pierwszego malowidła? Punktem centralnym kompozycji umieszczonym symetrycznie między lizenami jest przesunięty nieco z osi poziomej owal, niewątpliwie mandorla z siedzącą postacią Chrystusa. Po obu jej stronach zarysowują się grupy postaci 1½ raza mniejszych niż centralna. Tej mniej więcej skali figurki komponowane są w luźnym układzie w strefie pod mandorlą. Istnienie poziomej ramy oddzielającej pas drobnych postaci u dołu pozwala przypuszczać, że ciągnęła się tu dalsza część malowidła o wyraźniej zaznaczonych podziałach kompozycyjnych, ujęta razem z górną partią we wspólną ramę rysującą się pionowo wzdłuż lizeny. Proporcje części górnej każą się domyślać, że malowidło schodziło znacznie poniżej obecnego sklepienia.

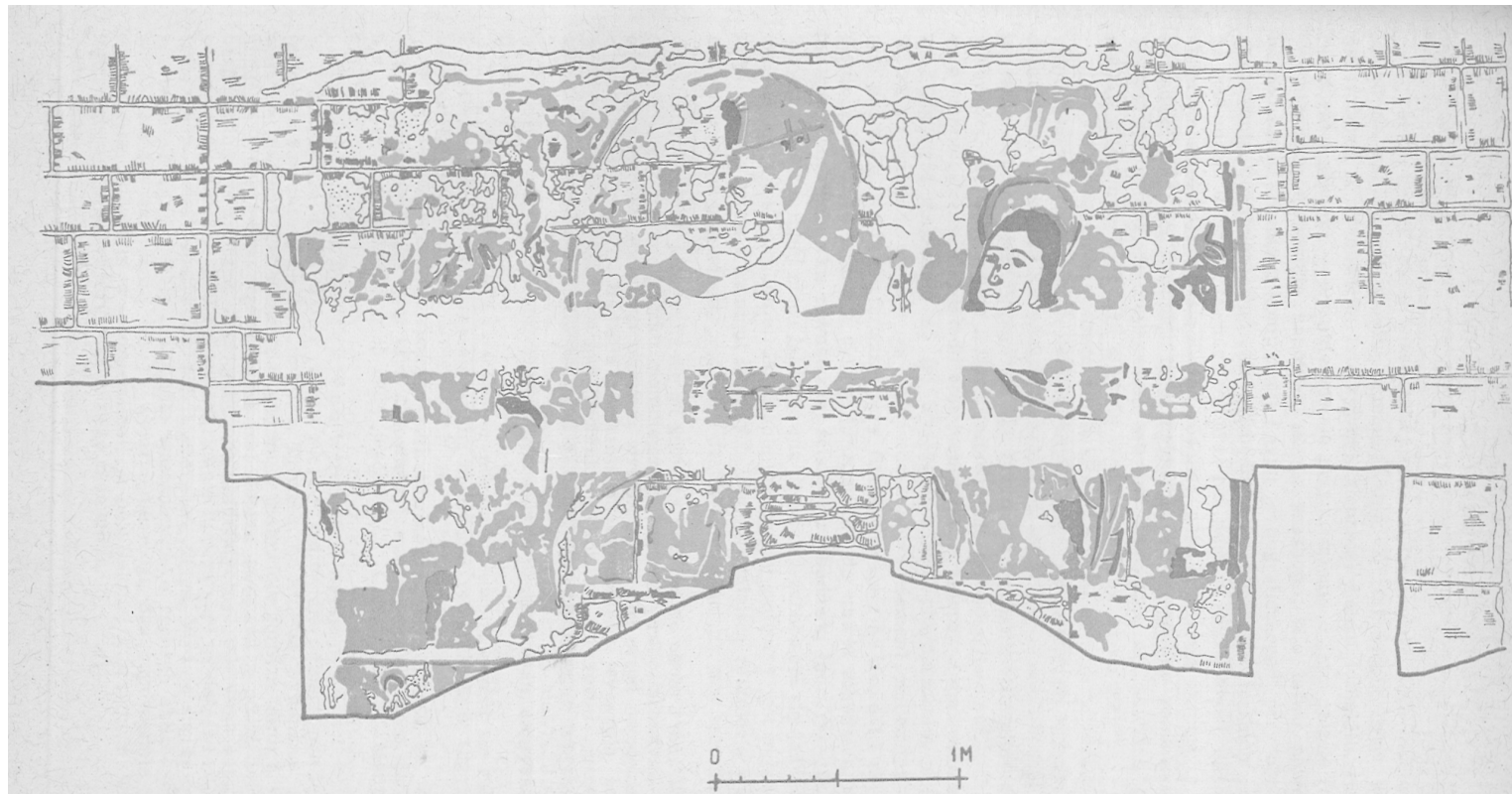
Wyniki ekspertyzy chemiczno-technologicznej potwierdzają występowanie bezpośrednio na ciosach romańskich pierwotnego malowidła, później przemalowanego<sup>26</sup>

<sup>26</sup> Ekspertyza dr H. Jędrzejewskiej malowidła górnego ponad sklepieniem kruchty na ścianie zewnętrznej wieży południowej brzmi (próbki o rozmiarach około 2 mm<sup>3</sup>): malowidło wykonane jest na ciosie na podkładzie z droбноziarnistego tynczku koloru jasnokremowego. Tynczek jest niezbyt szorstki, dość twardy, rozkrusza się



Rys. 9a. Rysunek inwentaryczny malowidła (szkic kolorystyczny) odkrytego na ścianie zewnętrznej wieży południowej. Próba wyeleminowania z całego malowidła relikwów najwcześniejszych i ustalenia pierwotnego układu kompozycyjnego.

Rysował: K. Górski



Rys. 9. Rysunek inwentaryzacyjny malowidła (szkic kolorystyczny) odkrytego na ścianie zewn. wieży południowej — przedstawia obydwie nakładające się warstwy polichromii. Stan pomiaru z maja 1953 r. Na rysunku białe pasma odpowiadają układowi konstrukcyjnemu, przytykających blisko ściany belek wieży dachowej, które uniemożliwiły dokumentację rysunkową. Dolne linie przekrojowe oznaczają sklepienie przybudówki oraz ścianki poprzeczne dochodzące do linii wieży

Zwracają uwagę cechy znacznie większej wytrzymałości tego malowidła w stosunku do nałożonych warstw przemalowania. Z zestawienia barw w malowidle pierwotnym, a mianowicie: intensywnej, głębokiej zieleni i błękitu, rudego brązu, czerwieni i żółceni — wysnute zostało przypuszczenie o jego palecie romańskiej<sup>27</sup>.

Datowanie malowidła napotyka szereg trudności. Nie łatwo powziąć decyzję na podstawie schematu kompozycji i typu ikonograficznego<sup>28</sup> przy obecnym stanie zachowania, bez przeprowadzenia niezbędnych prac konserwatorskich i ewentualnego odsłonięcia dalszych fragmentów oraz bez analizy szczegółowej, dokonanej przez historyka sztuki. Oprzeć się można również, poza wynikami ekspertyzy chemiczno-technologicznej, na stosunku tego malowidła do elementów romańskich kościoła. Wydaje się jednak, że najbardziej ostrożne datowanie nie powinno cofać dolnej granicy głęboko w wiek XII, a górną sięga najpóźniej wieku XIV<sup>29</sup>.

Za schodzeniem pierwotnego malowidła poniżej sklepienia przemawiają również wyniki badań chemiczno-technologicznych przeprowadzone na drugim malowidle, datowanym na koniec XV wieku, znajdującym się w przyziemiu obecnej kruchty, na tej samej ścianie wieży<sup>30</sup> (por. rys. 12). Przynoszą one potwierdzenie nie tylko warstwowości, ale w warstwie leżącej bezpośrednio na ciosach romańskich — analogii cech technologicznych podkładu oraz identyczności kolorów z malowidłem na poddaszu. Obecność malowidła na tej wysokości i jego przypuszczalną rolę dekoracji w jakimś wnętrzu wydaje się potwierdzać nowy element znaleziony również na tym poddaszu. Na linii pierwszej pary filarów wystaje na około 1,5 m ponad sklepienie uszkodzona ściana z ciosów (prostopadle do nawy) schodząca schodkowo (ze spadkiem dachu) ku zewnętrznej ścianie przybudówki (por. rys. 10). Lico regularne z ciosów o innej nieco fakturze niż lice nawy zachowało się jedynie od strony malowidła, to jest zachodniej. Po stronie przeciwnej widoczny jest układ nieregularnego wnętrza muru z kamieni łamanych. Badanie miejsca zetknięcia wykazało nie-  
zbiecie, że ściana prostopadła jest tylko dostawiona do ściany, a w szczelinie powstałej

w palcach. Grubość jego waha się od grubości pobiałki do około 3 mm. W niektórych próbkach leży on na tynczku ciemniejszym, bardziej gruboziarnistym, który może być wypełnieniem spoin lub warstwą wyrównującą cios przed nałożeniem *intonaco* z tynczku jasnego (?). Badania przekroju przez warstwy wykazują, że malowidło jest niewątpliwie przemalowane. Technika wykonania nie została jeszcze na razie bliżej zbadana. Wstępnie stwierdzono: a) dobry stan zachowania tynczku, b) doskonałe związanie i przyleganie farby pierwotnej do podłoża, c) niewrażliwość tynczku na działanie wody, d) zły stan zachowania warstw przemalowań, odpryski oraz wrażliwość na działanie wody.

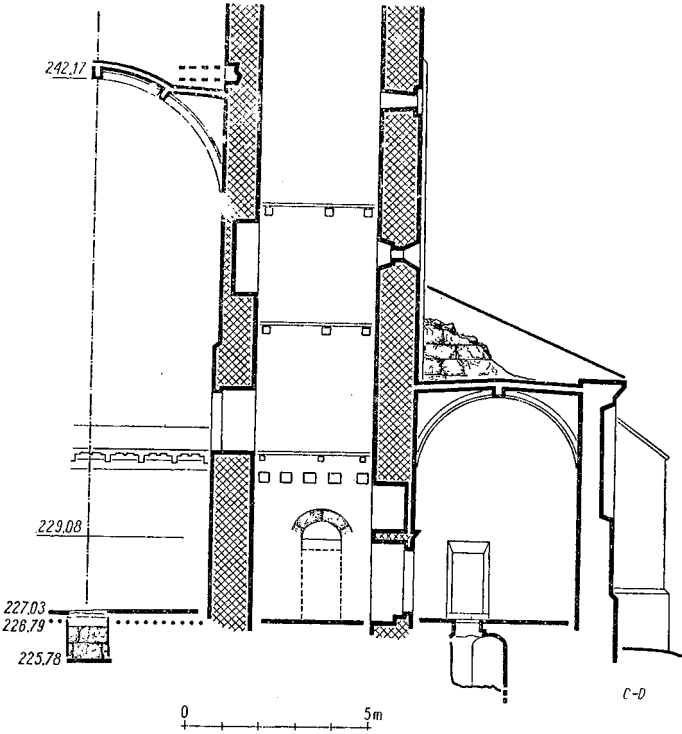
<sup>27</sup> Dr H. Jędrzejewska w przypuszczeniu swoim opiera się na analogiach z wynikami robionych przez nią analiz malowideł romańskich w Czerwińsku, Tumie pod Łęczycą i in.

<sup>28</sup> Na podstawie opisu Apokalipsy (I, 16) można przypuszczać, że jest to obraz sądu ostatecznego: „A miał [Syn Człowieczy] w swej prawej ręce siedem gwiazd, a z ust jego miecz z obu stron ostry wychodził...” Uwaga prof. T. Manteuffla. (por. rys. 9).

<sup>29</sup> Opinia prof. M. Walickiego wyrażona w dyskusji.

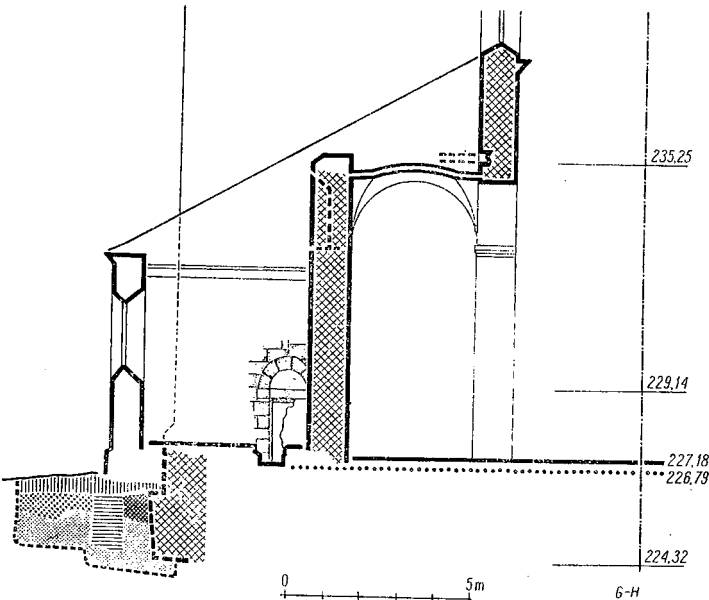
<sup>30</sup> Ekspertyza dr H. Jędrzejewskiej malowidła dolnego poniżej sklepienia (próbki o rozmiarach około 2 mm<sup>2</sup>): 1. Tynczek, na którym wykonana jest pierwsza warstwa, zbliżony jest bardzo do tynczku w malowidle górnym fakturą, barwą, ziarnistością i trwałością. Farba dołna jest dobrze związana z podkładem, kładzona bezpośrednio na tynczku. Występuje charakterystyczny rudy brąz analogicznie jak w malowidle górnym. 2. Warstwy wierzchnie łuszczą się i są dość wrażliwe na działanie wody. Kolory spotykane: błękit, czerwień, zieleń. Wydaje się, że pod wierzchnią warstwą znajduje się malowidło wcześniejsze, o cechach zbliżonych do malowidła powyżej sklepienia, bliższe wyjaśnienie mogą dać odpowiednie próby techniczne oraz fotografie w podczerwieni, w pozafioletcie, które mogą w niektórych miejscach ujawnić kontury pierwotnego malowidła.





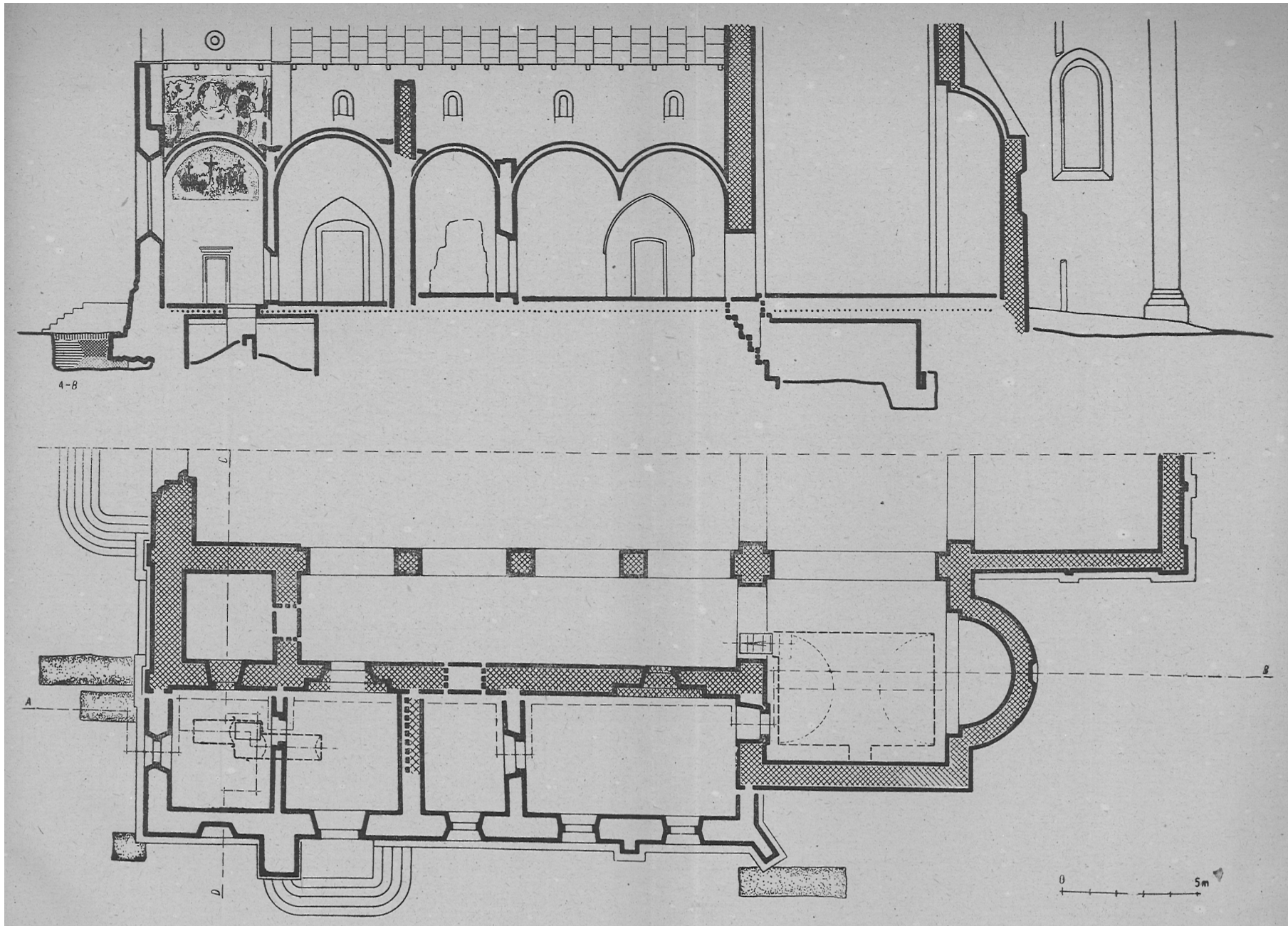
Rys. 10. Przekrój poprzeczny C—D. Przekrój z widokiem na ścianę z ciosów na poddaszu, przejście w wieży prowadzące do wnętrza kościoła oraz lico wewnętrzne grobowca między wieżami. Założony poziom romański oznaczony linią kropkowaną. (Skala 1 : 200).

Opracował: Z. Tomaszewski.



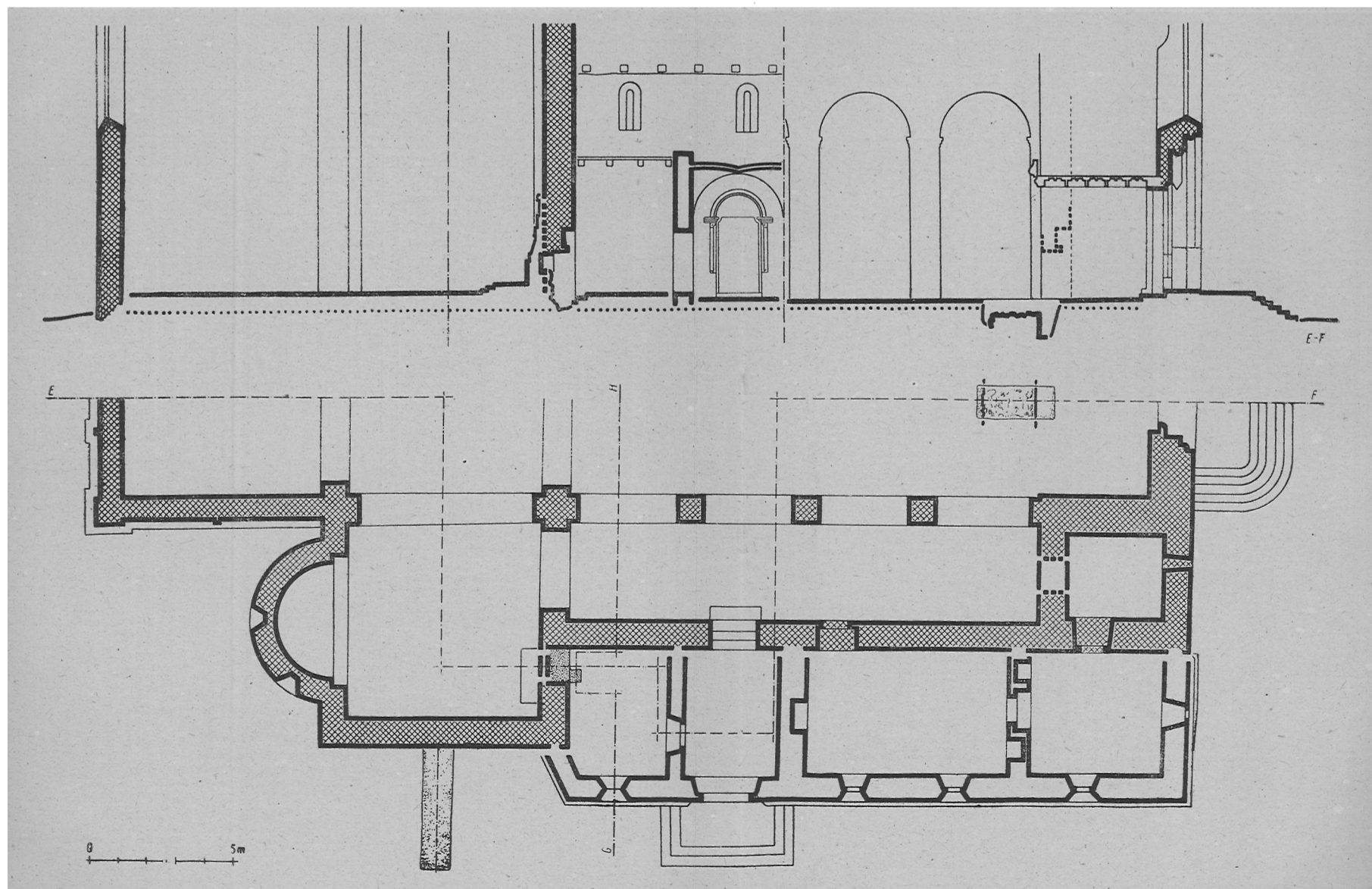
Rys. 11. Przekrój poprzeczny G—H z widokiem na ścianę zewnętrzną transeptu z przejściem do kościoła. Z lewej strony przerzutowano w tle profilu archeologicznego przekrój fundamentu transeptu. Założony poziom romański oznaczony linią wykropkowaną. (Skala 1 : 200).

Opracował: Z. Tomaszewski.



Rys. 12. Wyniki badań w południowej części obiektu.  
Plan kościoła (na wysokości ok. 1,20 od poziomu posadzki) ze zrzutowaniem znajdujących się poniżej krypt oraz ściany z ciosów na poddaszu przybudówki i miejsc wykopów archeologicznych. Zakreskowane partie oznaczają mury pierwotnego założenia romańskiego. Przekrój podłużny A—B. Linia przekroju łamana, biegnie przy ścianie nawy dla lepszego pokazania umiejscowienia malowidła na wieży. Jednocześnie pokazany jest w tle profilu wykopu archeologicznego, przekrój fundamentu przybudówki a następnie obydwu krypt. Założony poziom romański oznaczony linią kropkowaną. (Skala 1 : 200)

Opracował: Z. Tomaszewski



Rys. 13. Wyniki badań w północnej części obiektu.  
Plan kościoła (na wysokości ok. 1,2 m od poziomu posadzki) ze zrzutowaniem wykopów archeologicznych. Partie zakreskowane oznaczają mury pierwotnego założenia romańskiego. Przekrój podłużny E—F. Linia przekroju łamana — pokazuje zamurowane przejście w transepcie, widok na portal północny z fragmentem ściany zewn. nawy bocznej, w głębi ściana nawy głównej z otworami po belkach stropowych, następnie we wnętrzu kościoła krojonym po osi, widok na filary, przekrój grobowca między wieżami oraz przerzutowane przejście w wieży południowej, znajdującej się w głębi. Założony poziom romański oznaczony linią wykropkowaną.

Opracował: Z. Tomaszewski

wskutek jej odchylenia na zewnątrz tkwią w zaprawie kawałki kamienia i cegły. Niżej późniejsze ceglane sklepienie przecina i niszczy regularny układ ciosów, podobnie jak to ma miejsce z licem wieży pokrytej malowidłem oraz z pozostałymi ścianami. Tutaj układ ciosów rozmieszczonych przypadkowo w ścianie zachodniej i południowej tłumaczyć można częstymi przemurowaniami ścianek tremplowych przy wymianach więźby dachowej. Poszukiwania ścian z ciosów w przyziemiu tej części przybudówki nie dały na razie rezultatu. W kilku wypadkach, a przede wszystkim poniżej odnalezionej na poddaszu ściany ciosowej występuje cegła pochodząca z późniejszych przemurowań<sup>31</sup>. Lico romańskie mimo silnych przeróbek daje się jeszcze obserwować na zewnątrz ściany zachodniej przybudówki. Badania prowadzone następnie w poziomie fundamentów, w miejscu zetknięcia się wieży południowej z przybudówką wykazały, że umieszczona jest ona znacznie płycej (około 1,0 m), niezależnie od fundamentu kościoła, przy czym widoczne jest podobieństwo w użytym materiale i technice wykonania. Wyniki badań laboratoryjnych zapraw potwierdziły to przypuszczenie<sup>32</sup>, jednocześnie porównanie z fundamentem transeptu północnego wykazało jednolitość użytej zaprawy przy budowie całego kościoła.

Wobec uzyskanych wyników można by wysunąć hipotezę o istnieniu przybudówki po stronie południowej kolegiaty romańskiej. Budynek o wymiarach 5,5 m × 10,5 m, wysokości około 8,5 m mógł zostać dostawiony w stosunkowo krótkim czasie po wybudowaniu kościoła (por. rys. 15). Użytkowany początkowo może jako kapitularz (?) z wnętrzem bogato zdobionym malowidłami istniał w tej formie do okresu gotyckiej przebudowy<sup>33</sup>. Zmiana zasadnicza jego funkcji użytkowej musiała nastąpić w momencie, gdy we wnętrzu pojawiły się przecinające je spółceglane sklepienia. Przebudowy okresów późniejszych zacierają ślady pierwotnej ciosowej konstrukcji murów wskutek wymieniań lub przemurowywania ścian. Zachowaną na poddaszu wschodnią ścianę szczytową budynku o normalnej konstrukcji trudno przyjmować jako postawioną na sklepieniu podczas którejś z późniejszych przebudów.

Z okresem romańskim wiąże się sprawa wejścia do kolegiaty od strony południowej. Zwrócono uwagę na obustronne pęknięcia tynków na zewnętrznej ścianie nawy, w polu pomiędzy I a II filarem<sup>34</sup>. Ich usytuowanie w planie obok ściany przybudówki romańskiej oraz wysokość pęknięć odpowiadająca zbadanym przejściom romańskim we wnętrzu pozwala przypuszczać, że w murze znajduje się miejsce południowego portalu wejściowego.

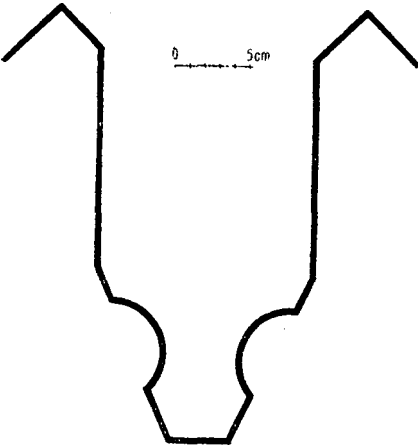
<sup>31</sup> W małych nacięciach paskami tynków trudno uchwycić wymiary cegły.

<sup>32</sup> Wobec trudności w rozwiązaniu tego zagadnienia wyłącznie drogą powierzchniowych obserwacji pomocne okazały się wyniki badań laboratoryjnych zapraw. Porównanie przeprowadzono w dwóch najważniejszych punktach — na poddaszu ściany z ciosów z nawą południową oraz fundamentów wieży południowej i przybudówki. Stwierdzono identyczność technologiczną zaprawy, przy czym występują pewne różnice pomiędzy grupą próbek z poddasza a próbkami fundamentów.

<sup>33</sup> O zmianach w dekoracji wnętrza świadczyć może pierwsze przemalowanie gotyckie widoczne w części górnej. Obserwacje ścian przybudówki nie wykazały śladów otworów po belkach stropowych, które potwierdzałyby dwukondygnacyjność budynku. Zwraca również uwagę niesymetryczne umieszczenie malowidła wyłączając nie na ścianie wieży, co w wypadku odrzucenia hipotezy istnienia przybudówki pozwalałoby traktować je jako malowidło zewnętrzne. Rozważając te możliwości obserwowano ściany w kierunku transeptu. Widoczne są silne uszkodzenia powierzchni i występuje duża ilość kamienia nieobrobionego (również lico transeptu), co mogłoby świadczyć o przebudowie i wymianie lica.

<sup>34</sup> Od strony zakrystii idące łamaną linią pęknięcie sięga wysokości około 2,60 m. Od strony wnętrza kościoła przecięcia tynków poprzecznie w kierunku pionowych pęknięć strony przeciwnej wykazały na przestrzeni pomiędzy rysami zamurowania ceglane oraz duże zniszczenia obrzeży ciosów.

Z okresu gotyckich przebudowań wnętrza przybudówki pochodzi wspomniane poprzednio sklepienie. Stykające się ze sobą dwa kwadratowe pola sklepienia krzyżowego wskazują, że pierwotnie przykryte nim było jedno duże wnętrze. Obecna ściana przedzielająca jest znacznie późniejsza. Wobec dużych analogii z przytaczanymi przez



Rys. 14. Profil żebra sklepieniowego ze sklepienia przecinającego malowidło nad pomieszczeniem przy wieży południowej. (Skala 1:5)

Mencla przykładami próba datowania sklepienia na podstawie profilu żebra<sup>35</sup> pozwala przyjąć najwcześniej drugą połowę XV wieku jako czas powstania sklepienia. Czy wobec tego nie należałoby wymienianej w źródłach daty jakichś przebudowań w r. 1475 połączyć z budową tego sklepienia? W ten sposób zostałaby ustalona również górna granica czasowa dla wierzchniego malowidła w przyziemiu wieży południowej, co powinna definitywnie rozwiązać analiza stylistyczna, dokonana przez historyka sztuki.

Omówienie drugiego okresu, również romańskiego, w którym przyjmuje się występowanie budynku współcześnie z pierwotnym kościołem, wskutek odstępstwa tego budynku od typowego układu planu oraz istnienia znacznej ilości wejść, wskazywać może na pewne bliżej nie znane specyficzne warunki, które mogły wpłynąć na powstanie tego rodzaju złożonego programu budowlanego<sup>36</sup>. Charakterystyczny jest również fakt, że układ ten przetrwał prawdopodobnie niezmienny aż do wieku XV.

Okres trzeci, gotycki, zmienił zasadniczo układ przestrzenny kościoła (por. rys. 15). Od strony północnej symetrycznie do istniejącej od południa przybudówki wzniesiony został budynek. Założony na planie wydłużonego prostokąta o wymiarach 5,30 × 4,5 m, wysokości około 4,5 m ma on dwa pomieszczenia: izbę przy wieży oraz salę oddzieloną ścianą z gotyckim portalem. Zwiększona grubość ścian wyodrębnia go jako całość od pozostałych murów przybudówek. Przejście do kościoła i pomiędzy pomieszczeniami pochodzi zapewne z tego czasu; nie jest wykluczone istnienie już wówczas połączenia z wnętrzem wieży. Materiałem budowlanym w ścianach nośnych były łamane bloki piaskowca. Na poddaszu w niskiej ścianie trolejowej występuje w murze cegła, a sklepienie jest wyłącznie ceglane. Nie ulega kwestii równoczesność sklepienia z murami. Pomieszczenie kwadratowe przy wieży ma autentyczne sklepienie krzyżowe. W ten sposób zostałaby również wyjaśniony czas odbudowy zwalanej wieży północnej, której tak zachowane sklepienie świadczy, że musiała być od niego wcześniejsza. Nad pomieszczeniem sąsiednim na ścianie zewnętrznej na poddaszu widać ślady dwóch oporów podziału pierwotnego sklepienia krzyżowego, poniżej których wchodzi w ścianę zachowując rytm podziału gotyckiego, lunety późniejszego sklepienia kolebkowego. Podobieństwo rodzaju techniki wykonania i materiału sklepienia nad izbą ze sklepieniem dobudówki południowej oraz profilowany portal gotycki we wnętrzu mogą wskazywać na stosunkowo niewielką różnicę w czasie ich powstania na przełomie XV i XVI wieku.

<sup>35</sup> V. Mencl, *Tvary klenebnich zebur w česce goticke architekture* tabl. IX, rys. 2 oraz tabl. X, rys. 8.

<sup>36</sup> Prof. J. Zachwatowicz widzi analogie nietypowości układu w planie Tumu pod Łęczycą. (Głos w dyskusji).

Rys. 15. Chronologia faz działalności budowlanej w kolegiacie opatowskiej od XII do XV wieku. (rysunek ostatni podaje orientacyjny współczesny plan kościoła z zaznaczeniem sklepień w przybudówkach i schodów).  
(Skala 1 : 1000).

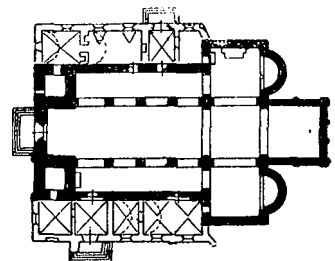
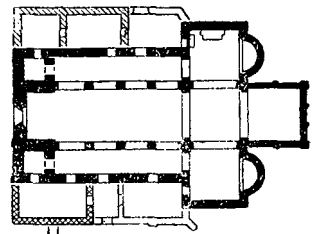
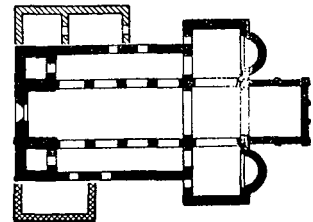
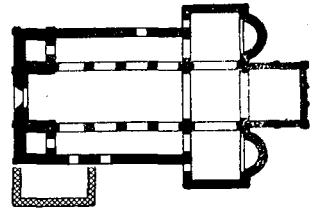
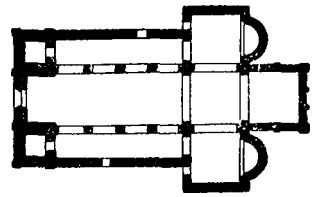
Opracował: Z. Tomaszewski.

Niedługi też okres dzieli rozbudowę gotycką od renesansowej działalności budowlanej Szydłowieckiego (okres czwarty) (por. rys. 15). Zmiany objęły obie strony kościoła wzdłuż naw. Od północy pomiędzy budynek gotyki a zachodnią ścianę transeptu wbudowano jedno pomieszczenie załamujące się ukośnie ku transeptowi ścianą, w której po r. 1515 zjawiał się portal. Widoczna jest tutaj zblizona do gotyckiej technika budowy ścian nośnych oraz podobieństwo materiałów, przy czym we wnętrzu muru wystąpił charakterystyczny dla prowadzonej wówczas przebudowy szczytów piaskowiec koloru wiśniowofioletowego. Przesklepienie z tego okresu nie zachowało się. Obecne związane jest ze ścianą wstawioną później. Jeżeli dla rozbudowy części północnej można przyjąć wzmiankowaną w źródle datę 1521, to nie jest rzeczą wykluczoną, że rozbudowę części południowej, o ile nie była prowadzona równocześnie, wiązać można z drugą datą przeróbek w kościele, tj. z r. 1553.

Rozpoczęła się ona również od przebudowania budynku romańskiego w kierunku transeptu, w wyniku czego powstały dwa pomieszczenia obecnej zakrystii (por. rys. 15). Do budowy murów — po zastosowanym poprzednio kamieniu łamanym — użyto we wschodniej skarpie przy transepcie wyłącznie cegły<sup>37</sup>. Przesklepienia nad obydwooma pomieszczeniami pochodzą z okresów późniejszych. Do wyjaśnienia pozostaje sprawa wejścia południowego do kościoła. Przypuszczać należy, że przy zabudowaniu ściany południowej wyzyskano jeszcze przejście romańskie, które znalazło się w środku pomiędzy budynkami. Wytworzył się wówczas przedsionek z wygodnym bezpośrednim wejściem do zakrystii. Obecne wejście ze schodkami do kościoła przesunięte zostało w lewo w okresie późniejszym, może w związku z potrzebą zwiększenia powierzchni użytkowej zakrystii. Ze zmian okresów późniejszych, widocznych w planie kolegiaty, widzimy oprócz ścianki wydzielającej południowy przedsionek wejściowy podobne wydzielenie ścianką przedsionka północnego.

Dalsze badania architektoniczne w zakresie detalu — poza uzupełniającymi pomiarami inwentaryzacyj-

<sup>37</sup> Badania bardziej szczegółowe ścian przybudówki były niemożliwe ze względu na całkowite obustronne pokrycie jej tynkiem.



— XII  
 - - - XII-XIII  
 // XV  
 = XVI

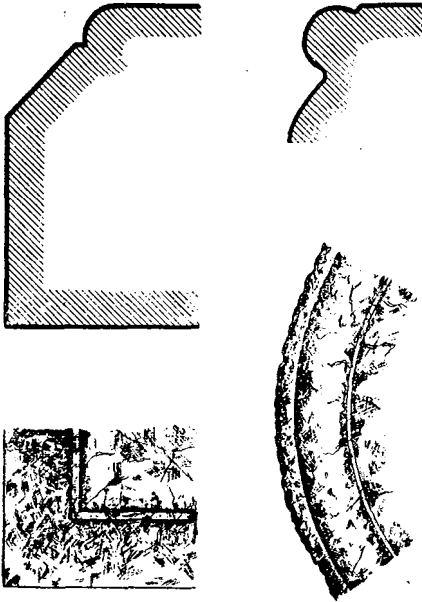
0 10m

nymi — przyniosły dwa nowe elementy. Na poddaszu nawy północnej znaleziono niewielki uszkodzony fragment obrobionego piaskowca o prostokątnym narożniku. Linia profilu wychodząc prostopadłe do podstawy załamuje się pod kątem i po małym

uskoku przechodzi łukiem w poziomą płaszczyzną wierzchnią. Analogie materiałowe i sposób obróbki pozwalają interpretować ten fragment jako bazę romańskiego filaru.

W licu wewnętrznym ściany wieży południowej na poziomie chóru wśród nieformalnych kamieni zwróciły uwagę badaczy dwa relikty wykazujące ślady obróbki. Udało się w nich wyróżnić zarysowującą się wycinkiem koła podstawę o średnicy około 40 cm, przejście jej w wałek i odchodzący pod kątem kawałek obrobionej płaszczyzny. Na podstawie porównania materiału i wykonania można przypuszczać, że mamy tu do czynienia z reliktem romańskiej głowicy. Zagadnienia techniczno-konstrukcyjne elementów nośnych romanskich rozpatrywane były na przykładzie ściany, filaru i stropów. Restauracja południowego transeptu dawała możliwość swobodnego wglądu do wnętrza muru. Ściany romańskie mają grubość około 110 cm. Przestrzeń 60 cm pomiędzy dwustronną okładziną z ciosów wypełnia kamień ostro łamany różnej wielkości, kładziony w bardzo obfitej zaprawie. Ten sposób układu klinowatych kamieni w murze musiał przy obciążeniu własnym działać rozsadzająco, czemu zapobiegała właśnie duża ilość zaprawy powodując bardziej równomierny rozkład naprężeń. Charakterystyczne również dla wytrzymałości ściany konstruowanej w ten sposób jest to, że do 70% przekroju przypada na wypełnienie, przy czym nie spotkano większych kamieni kładzionych poprzecznie, które mogły odgrywać rolę ściągaczy wzmacniających mur.

Rys. 16. Rysunki inwentaryzacyjne znalezionych detali architektonicznych: z lewej fragment prostokątnej podstawy kamiennej (baza filaru?); z prawej fragment okrągłej podstawy kamiennej (relikwt głowicy?) (1 : 5)



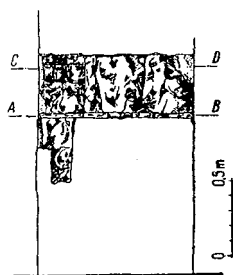
Za jedną z metod przy tej „inwentaryzacji konstrukcyjnej” przyjęto kontrolne przeliczenia statystyczne dla ustalenia naprężeń w elementach nośnych. Obliczenie wykonane dla ściany północnego transeptu grubości 110 cm, przy ciężarze własnym muru równym 1900 kg/cm<sup>2</sup> oraz stwierdzonej szerokości ławy fundamentowej około 1,70 cm, daje naprężenie gruntu zbliżone do 2,7 kg na cm<sup>2</sup>. Dzisiejsze normy dopuszczalnego obciążenia, właśnie na grunt lessowy, zwarty, przyjmują sigmoidalną 2,5 kg/cm<sup>2</sup>. Ten przykład maksymalnego wykorzystania właściwości materiałowych — obok wysokiego poziomu technicznego wykonawstwa — świadczyć może o głębokiej intuicji konstrukcyjnej budowniczych romańskich.

Badaniom poddano filar środkowy nawy północnej<sup>38</sup> (por. rys. 17). Widoczny w dwóch warstwach poziomych układ ciosów mijających się spoinami na przemian

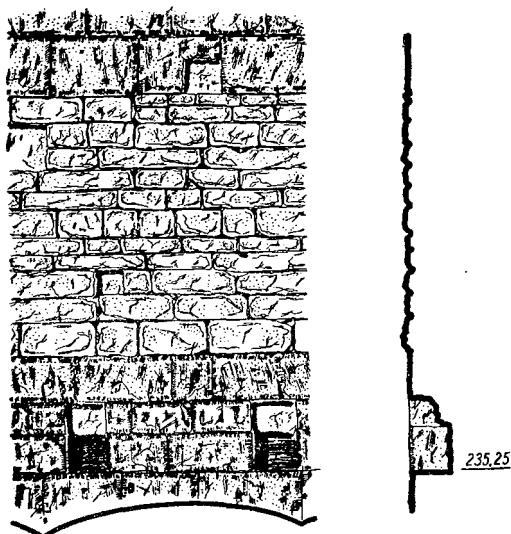
<sup>38</sup> W wyniku badania filaru paskami przecięć tynków wydaje się, że bezpośrednio na powierzchni kamienia spoczywa słabo czytelna warstwa bliżej nie określonego malowidła.

grubości od 14 do 24 cm sugeruje obrzeżną okładzinę filaru. Oczywiście sam układ ciosów zewnętrznych nie przesądza o sposobie wypełniania jego wnętrza, ale mając do czynienia w całym obiekcie z omówioną poprzednio konstrukcją można przypuszczać, że wnętrze filaru wypełnia również kamień łamany. Filar obliczony pierwotnie na mniejsze obciążenia stropami drewnianymi odpowiadał na pewno wymaganiom statycznym, skoro obecnie z powodzeniem wytrzymuje znacznie większe obciążenia ceglanych przesklepień. Podczas badań filaru stwierdzono na wysokości około 3 m uszkodzenia obydwu narożników wyłącznie od strony nawy głównej. Silne wylupania kamienia sięgają w głąb nawet do 15 cm; widoczne poprawki polegały na wypełnianiu wyłomów gruzem ceglany i kamieniami, a narożników zaprawą. Umiejscowienie i rodzaj uszkodzeń mechanicznych filaru, na którym nie ma śladu działania pożaru, wiązać można z możliwym w tych miejscach ustawieniem późniejszych ołtarzy lub ławek.

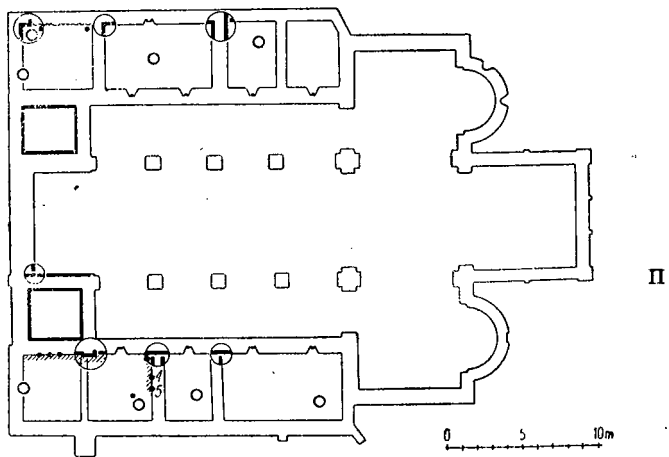
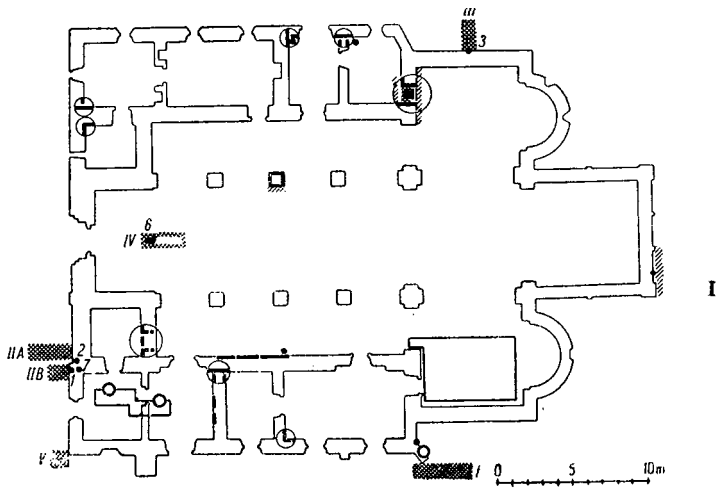
Problemy konstrukcyjne przekrycia wnętrza można było sprawdzać obserwując zachowane ślady otworów po belkach stropowych w ścianie wieży południowej od strony nawy oraz w licu zewnętrznym ściany nawy północnej. Do przekrycia naw bocznych użyto belek o przekroju kwadratowym, poniżej wymiarów  $27 \times 27$  cm przy rozstawie po osi około 1,25 m, osadzonych w ścianie na głębokości około 25 cm. Ciekawe ze względu na ekonomię pracy jest stwierdzenie faktu, że na ścianie nawy, powyżej otworu na belkę stropo-



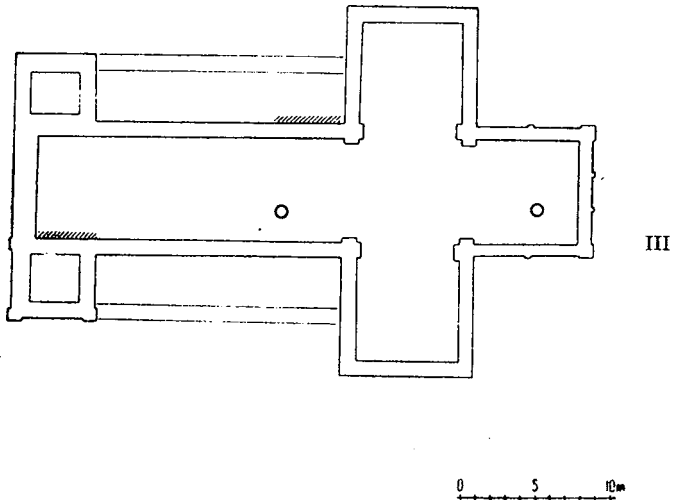
Rys. 17. Wyniki badań powierzchniowych filara w kościele. Plany w dwóch poziomach poza wyjaśnieniem konstrukcyjnego układu ciosów wykazują silne ubytki kamienia w narożnikach od strony nawy głównej. (Skala 1:50).









Rys. 18. Fragment licu zewnętrznego ściany nawy głównej północnej (ponad sklepieniem przybudówki) z widokiem pary otworów po pierwotnym belkowaniu nad nawą boczną oraz pasem nieobrabianych kamieni. (Skala 1:50).







-  — ustalone kierunki przechodzenia ścian z opisem
-  — wykonany pomiar architektoniczny
-  — wykonana dokumentacja rysunkowa inwentaryzacyjna
-  — miejsce rejestracji pomiarowej cegły z opisem
-  — miejsce pobranej próbki do badań laboratoryjnych
-  — miejsce wykopu archeologicznego

Rys. 19. Plan obiektu z oznaczeniem miejsc i rodzaju przeprowadzonych powierzchniowych badań architektonicznych. Kondygnacje: I. przyziemie (ok. 1,2 m od poziomu posadzki) ze zrzutowaniem krypt i wykopów archeologicznych). II — poddasze ponad sklepieniami przybudówek. III — poddasze ponad sklepieniami naw bocznych i głównej.  
(Skala 1 : 500).

wą, czyli na ówczesnym, romańskim poddaszu, niewidocznym z wnętrza, zastosowano pas szerokości 1,70 m wyłącznie z surowo obrabianych kamieni (por. rys. 18).

Przy przekryciu nawy głównej zwiększono wymiar belek do  $25 \times 42$  cm, zmniejszając jednocześnie rozstaw do około 1,10 m. Zwracające uwagę duże przekroje drewna świadczą po przeliczeniu o mniejszym niż w murach wykorzystaniu wytrzymałości materiału, co może należałoby tłumaczyć nieznaną konstrukcją romańskiej więźby dachowej i stropu.

Opracowania zagadnień techniki budowlanej dotyczą dwóch podstawowych materiałów — kamienia i cegły. W kamiennym wątku ścian kolegiaty występują ciosy w formie bloków prostopadłościennych o wysokości 17,40 cm, długości 30 — 70 cm, grubości 23 — 30 cm.

W technice obróbki kamieniarskiej rozróżnić można kilka rodzajów opracowania powierzchni. Przy dwustronnym używaniu siekierki kamieniarskiej otrzymywano żywą powierzchnię dość równomiernie rozmieszczonych nacięć, przeważnie o kierunku pionowym i ukośnym lub o fakturze niestarannej przy nacięciach różnokierunkowych, oraz powierzchnię chropowatą pełną nierównych zagłębień. Spotyka się także ślady równoczesnego zastosowania kilku narzędzi. Wspólną zasadą przy wykończeniu powierzchni ciosu jest opracowanie nacięciami obrzeża. Obiegające kamień paski ryflowania szerokości 2,5 — 3 cm. wykonane są prostopadle lub ukośnie do jego krawędzi. Przy starannym wykonaniu pozwalało to na wprowadzenie szczelnego styku ciosu.

Zbadanie materiału ceglanego używanego przy rozbudowie kolegiaty wymagało zastosowania specjalnej metody badania cegły. Przeprowadzona została rejestracja pomiarowa cegły w całym obiekcie, a następnie po skonfrontowaniu ze źródłami historycznymi opracowano próbną tabelę jej wymiarów<sup>39</sup>. Uzyskano w ten sposób materiał ułatwiający różnicowanie chronologiczne już tylko na podstawie wymiarów cegły, a przewidywane przy dalszym opracowaniu badania chemiczno-technologiczne pozwalają przypuszczać, że i stamtąd będzie można uzyskać pomoc w datowaniu. Rozpatrując tabele cegły widzieliśmy, że gdybyśmy chcieli na podstawie da-

<sup>39</sup> Tabela wymiarów cegły spotykanej na terenie kolegiaty — w układzie chronologicznym:

<i>Dla wieku</i>	<i>Wymiar cegły</i>	<i>Stwierdzono występowanie</i>
XV (2 połowa)	grubość 80 — 98 mm	przybudówka pld., sklepienie;
	główka 139 — 159 mm	uwaga — wymiar główki 173—184 mm
	wozówka — 298 mm	specj. do sklepień;
XV/XVI	grubość 78 — 89 mm	przybudówka pln., sklepienie, pomieszczenie powyżej wieży;
	główka 135 — 146 mm	uwaga — wymiar główki 234—247 mm
	wozówka 289 — 305 mm	specj. do sklepień;
XVI	grubość 70 — 77 mm	układ polski — nieregularny;
	główka 140 — 152 mm	sklepienie nad prezbiterium i nawa
	wozówka 240 — 252 mm	główna;
XVII	grubość 50 — 57 mm	przybudówka pln., sklepienie;
	główka 123 — 137 mm	układ polski regularny;
	wozówka 260—270 mm	przybudówka pln., sklepienie nad przejściem;
XVIII	grubość 36 — 47 mm	przybudówka pld., sklepienie pomieszczenia małego zakrystii;
	główka 117 — 123 mm	układ nie stwierdzony;
		przybudówka pld., sklepienie sali dużej zakrystii;
		układ nie stwierdzony.

nych pomiarowych przedstawić w formie wykresu zmienności grubości cegły w poszczególnych okresach, otrzymalibyśmy krzywą, której maksimum wynosi 9,8 cm dla wieku XV, a minimum 4,7 cm dla wieku XVIII. Linia krzywej grubości cegły znajduje na ogół potwierdzenie przy badaniu obiektów na innych terenach. Należy jednak zwrócić uwagę na konieczność ostrożnej interpretacji wymiaru cegły jako czynnika datującego, specyficzne bowiem warunki lokalnej produkcji, procesy techniczno-technologiczne, zmienność jednostek miar itp. każą ograniczyć się w tym wypadku jeżeli nie do pojedynczego obiektu, to może do zespołu obiektów w jednej miejscowości.

Jeżeli chodzi o proporcję kościoła romańskiego, podjęto próbę prześledzenia stosunków wymiarowych między elementami. Zwrócono uwagę na powtarzające się zbliżone wymiary, na przykład grubość ścian, szerokość filaru, szerokość przejść równe 106 cm. Na podstawie podobnych zgrupowań wymiarów ustalono przypuszczalną jednostkę, stopę równą 30,2 cm. Kontrola wymiarów na podstawie planów inwentaryzacyjnych (co nie zawsze może być ściśle ze względu na deformacje, jakim uległy) oraz otynkowania ściany, opierając się mniej więcej na dokładnej inwentaryzacji, wydaje się potwierdzać istnienie tej stopy<sup>40</sup>.

Z zestawienia z kolei tych wymiarów wynikły pewne współzależności, które przedstawiają się jako stosunki często spotykane: 1 — 2,5 oraz 1 — 3,0<sup>41</sup>

Materiały te służyć mają w dalszych poszukiwaniach do bardziej szczegółowego opracowania<sup>42</sup>.

Zdzisław Tomaszewski

<sup>40</sup> Wymienione poprzednio szerokości wejść

grubość ścian, filaru . . .	równe 106 cm	mają 3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> stopy
rozstaw między słupami . . .	315 cm	„ 10 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> „
szerokość portalu pñ. . .	157 cm	„ 5 „
szerokość nawy bocznej . . .	332 cm	„ 11 „
szerokość nawy głównej . . .	669 cm	„ 22 „

<sup>41</sup> Szerokość filaru (3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> stopy) do rozstawu filaru (10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> stopy) równa się 1 do 3; szerokość przejścia małego do szerokości portalu głównego 1 do 3; szerokość węgara w przejściu romańskim do transeptu do szerokości całej ściany 1 do 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; szerokość uskoku w filarze przy transepcie do szerokości samego filaru 1 do 3 i in.

<sup>42</sup> Z prób analizy ogólnych proporcji dla kościoła przy obecnym stanie prac należy zanotować interesujące spostrzeżenia. Przy rozpatrywaniu poprzecznego przekroju kościoła punktem wyjścia była różnica pomiędzy otworami belkowymi stropów romańskich w nawie bocznej i nawie głównej liczona od wierzchu belek, wynosząca 22 stopy. W wysokości nawy bocznej wielkość ta mieści się 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> raza. Poniważ różnica, która powstała wówczas pomiędzy linią założonego po zbadaniu poziomu romańskiego, jest bardzo bliska grubości belki, wobec tego przyjmując tę konstrukcję wykresu proporcji od spodu belki uzyskujemy zgodność z hipotetycznym poziomem romańskim wnętrza. Następną analizą proporcji portalu północnego wykazuje stosunek szerokości do wysokości (w wewnętrznym obrysie) 1 do 2,5 oraz potwierdza założony romański poziom. Analogiczna współzależność występuje w obydwu odkrytych przejściach romańskich.